



Głos ANGLII



★ TYGODNIOWY PRZEGLĄD SPRAW BRYTYJSKICH ★

Rok IV

Kraków, 5 listopada 1949

Nr. 45 (158)

Od
Redakcji

NOWA POLITYKA EKONOMICZNA

ZMNIĘSIENIE WYDATKÓW O 250 MIL. FUNTÓW — OŚWIADCZENIE PREMIERA ATTLEE

Premier Attlee wyjął w ub. tygodniu w Izbie Gmin środki, jakie rząd brytyjski postanowił podjąć w następstwie ostatniej zmiany kursu funta szterlinga w stosunku do dolara. Następnie w przemówieniu radiowym do narodu brytyjskiego premier w następujący sposób streścił nową politykę ekonomiczną rządu:

„Musimy przeprowadzić poważną redukcję naszych wydatków. Sięga ona około 250 mil. funtów, co przedstawia ogromną sumę. Aby ją osiągnąć, staraliśmy się postępować uczciwie nie obciążając zbytnio jednego odłamu społeczeństwa i nie powodując poważnego nacuszenia systemu świadczeń społecznych. Oszczędności wprowadzono w dziedzinie mniej ważnych ubezpieczeń socjalnych i w inwestycjach. Tempo realizacji niektórych bardziej długofalowych planów zostanie zwolnione. Oszczędności dotyczą zarówno wydatków rządowych jak i prywatnych. Określiłmy również bieżące wydatki pokrywane z dochodów. Jest to obowiązek, jaki musi przyjąć na siebie zarówno rząd jak i każdy obywatel”.

Premier Attlee przytoczył tu redukcję subwencji dotyczące mniej ważnych artykułów żywnościowych oraz cofnięcie w lutym przyszłego roku zasiłku na paszę dla zwierząt, co będzie rozważane podczas przeglądu rocznego. Następnie wspominał o wprowadzeniu opłaty nie przekraczającej jednego szylinga za recepty lekarskie w ramach powszechnej służby zdrowia, która będzie dotyczyła wszystkich z wyjątkiem emerytów.

„Oszczędności te — oświadczył premier — wynoszą około 100 milionów funtów. Poruszając problem obrony kraju, premier Attlee stwierdził, że zagadnieniu temu poświęcono wiele uwagi i że rozważono odnośne zalecenia. Tymczasem przeprowadzono oszczędności w wydatkach tegorocznych w wysokości odpowiadającej prawie trzydziestu milionom funtów rocznie”.

Premier podał następujące powody wprowadzania oszczędności: „Wszyscy wiecie, że od chwili zakończenia wojny W. Brytania pracuje na wysokości z czasem. Musimy znaleźć sposób, by wkrótce stanąć na własnych nogach. Od czasu zakończenia wojny nasze rezerwy były małe. Oznacza to, że każda zmiana w sytuacji handlu światowego, każde niepowodzenie w produkcji i sprzedaży dostatecznej ilości towarów musi wywołać u nas poważne trudności. Wielką trudnością był fakt, że nie sprzedawaliśmy dostyc towarów w Kanadzie i Ameryce, by móc zapłacić za artykuły żywnościowe i surowce, które możemy otrzymać tylko z tych właśnie krajów. Dewaluacja dostarczyła nam większej możliwości sprzedaży naszych towarów, lecz będziemy musieli więcej płacić za to, co otrzymujemy. Oznacza to, że będziemy mieli mniej środków dla siebie, przynajmniej do czasu kiedy nowa produkcja wypełni tę lukę. O ile zapas pieniędzy przewidziany na wydatki w kraju pozostanie taki sam przy mniejszej ilości towarów, ceny pójdą w górę, co wpłynie na koszt naszej produkcji. Dlatego musimy zredukować wydatki oraz produkować więcej towarów po niższych cenach”.

Premier Attlee powiedział następnie swoim słuchaczom, że mogą oni ze swej strony pomóc rządowi, jeśli będą mniej wydawać, a więcej oszczędzać. Premier zwrócił uwagę na konieczność popierania narodowej akcji oszczędnościowej.

„Zmniejszenie wydatków nie jest jednak wszystkim. Musimy więcej produkować po niższej cenie. To jest pozytywnym lekarstwem. W Brytania dokonała wiele, lecz sytuacja handlu światowego uległa zmianie na naszą niekorzyść, a wojna spowodowała wielkie, nie dające się szybko wyrównać straty. Potrzeba zbrojowego wysiłku. Niektóre firmy i niektóre gałęzie przemysłu zrobiły niezwykle dużo. Niektóre zarządy wykazały ogromną energię i przed-

siębiorczość. Wielu ludzi pracuje ciężko, lecz zbiorowy wysiłek całego narodu jest nierówny”.

Premier Attlee zilustrował tę część swego radiowego przemówienia przykładami z różnych części Zjednoczonego Królestwa, gdzie prowadzi się akcję zwiększenia wydajności i potaniaenia produkcji.

„Jestem pewien, że o ile rząd oraz kierownictwo wraz z robotnikami we wszystkich gałęziach naszego przemysłu będą pracowały zespołowo, to możemy odnieść zwycięstwo”. Na zakończenie premier oświadczył: „Postawiliśmy sobie w naszym kraju zadanie stworzenia kwitnącego państwa, które stara się zapewnić bezpieczeństwo i szczęście wszystkim swym obywatelom. Dokonano już dużego postępu. Świadczenia społeczne zostały wprowadzone przy poparciu wszystkich partii politycznych, co może służyć jako przykład światu. Lecz kwitnące państwo może przetrwać tylko wówczas, gdy jest oparte na zdrowych podstawach ekonomicznych. Many przed sobą wspaniałą sposobność wydobycia się z kłopotów. Rząd podjął w swojej dziedzinie intensywną akcję. Zwracam się teraz do was wszystkich, mężczyzn i kobiet, byście na leżycie odegrali swoją rolę i pomogli wydzignąć kraj z trudności”.

Nairobi stanie się „City”

Król podpisał decyzję podniesienia stolicy Keni, Nairobi (która dotychczas była „town”) do rzędu „cities” z okazji mających nastąpić w przyszłym roku uroczystości związanych z 15 rocznicą utworzenia samorządu w tym mieście.

Księżstwo Gloucesteru udadzą się na tę uroczystość do Keni. Za zgodą Jego Królewskiej Mości książę Gloucesteru wręczy burmistrzowi i radzie miasta Nairobi dokument nadający przywileje królewskie w czasie uroczystości, jaka odbędzie się tam 30 marca 1950 r.

W numerze:

BIG BEN MA 90 LAT
W BLOKACH MIESZKANOWYCH
ISOTYPE — JĘZYK WIZUALNY
JÓZEF CONRAD-KORZENIOWSKI
ŚWIATOWE MISTRZOSTWA ŻUŻLOWCÓW
WYŚCIGI KOLARSKIE
„KOŃ TROJAŃSKI” — (powieść)

KONSTYTUCJA ZŁOTEGO WYBRZEŻA

Komisja Cousseya przedłożyła ostatnio w parlamencie projekt stworzenia na Złotym Wybrzeżu nowej zby ustawodawczej oraz organu wykonawczego złożonego z ośmiu afrykańskich ministrów wybieranych przez izbę. Do projektu dołączona jest depeza ministra kolonii do gubernatora, zawierająca opinię rządu brytyjskiego.

Rząd JKM wniósł pewne zmiany, zatwierdził propozycje jako wykonany plan, w ramach którego na Złotym Wybrzeżu może obecnie nastąpić rozwój ustroju konstytucyjnego.

Główne punkty konstytucji, jakie wyłonią się z zatwierdzonych przez rząd JKM propozycji, są następujące:

- 1) Nastąpi powiększenie izby ustawodawczej, złożonej prawie wyłącznie z ludzi wybranych bezpośrednio lub pośrednio drogą powszechnego głosowania.
- 2) Rada wykonawcza składać się będzie z gubernatora jako przewodniczącego, 3 mianowanych członków (głównego sekretarza, sekretarza prawnego i finansowego) i 8 osób z izby ustawodawczej, (6 ministrów zwyczajnych i 2 ministrów bez teki). Minister będzie odpowiedzialny wobec izby ustawodawczej za swoje ministerstwo.
- 3) Ministrowie będą zatwierdzani przez gubernatora na wniosek izby ustawodawczej i będzie ich można usuwać większością 2/3 głosów tejże izby.
- 4) Rada wykonawcza nie będzie jedynie organem doradczym, lecz stanie się głównym narzędziem polityki. Uchwały będą dochodziły do skutku większością głosów.
- 5) Gubernator zachowa swe obecne nadzwyczajne pełnomocnictwa wobec izby ustawodawczej i będzie mógł również występować przeciw uchwałom większości rady wykonawczej, kiedy omawiany wniosek podpadnie pod jego pełnomocnictwa, a gubernator uzyska zgodę ministra kolonii na anulowanie danej uchwały izby, z wyjątkiem w nagłych okolicznościach.

UMOWA O UBEZPIECZENIACH

W. Brytania i Francja podpisały dodatkową umowę o ubezpieczeniach społecznych. Znalazły w niej praktyczne zastosowanie wytyczne ogólnej umowy anglo-francuskiej podpisanej w Paryżu 11 czerwca 1948 r., a dotyczącej ubezpieczeń społecznych.

W pewnych określonych warunkach obywatele jednego kraju, którzy udają się na stały pobyt do drugiego, będą teraz mogli mieć tam zaliczone składki, które wpłacili i okresy, w których byli ubezpieczeni w swej ojczyźnie, i co za tym idzie, korzystać z określonych umów świadczeń. Również obywatele, którzy korzystają już ze świadczeń w swoim kraju, mogą w pewnych warunkach korzystać z nich nadal także w kraju związanym umową, jeśli udają się doń na pobyt stały.

Otwarcie sesji jesiennej



Thmy zgromadziły się przed gmachem parlamentu, by zobaczyć posłów i ministrów przybywających na otwarcie sesji jesiennej

Kiedy zapadnie zmrok w dniu 5 listopada, niebo nad W. Brytanią zajaśnieje blaskiem wielkich ognisk i rakiet, jest to bowiem dzień, w którym naród brytyjski co roku święci rocznicę odkrycia tzw. „spisku prochowego” Guy Fawkesa i małej grupy fanatyków, którzy chcieli w 1605 roku wysadzić w powietrze gmach parlamentu. Plan polegał na podłożeniu dwóch ton prochu strzelniczego pod Izbę Lordów, kiedy obie Izby miały się tam zebrać, a król Jakub I dokonać otwarcia nowej sesji parlamentu. Na szczęście w przeddzień znaleziono beczki z prochem, a Fawkes został aresztowany. Zapłacił za ten zamach życiem i do dziś dnia na terenie całej W. Brytanii pali się jego kukłę na pamiątkę ocalenia parlamentu.

Znaczenie wypadków, jakie się rozegrały dnia 5 listopada 1605 r., ma jednak w historii W. Brytanii o wiele głębsze znaczenie niż tylko ocalenie owego parlamentu. Spisek prochowy poprzedził brzemienne w skutki stulecie walk, w ciągu których parlament ustalił swój niezależny autorytet w Brytanii i wyzwoliwszy się spod dyktatorskiej władzy krócy, położył podwaliny pod te swobody, z jakich korzysta obecnie naród brytyjski. W ciemny dzień grudniowy parlament przy świetle świec uchwalił słynny protest domagający się wolności słowa. Ustalił zasadę, że rząd jest odpowiedzialny przed parlamentem, a nie przed tytułarną głową państwa i ma prawo zatwierdzać nominację każdego ministra. Parlament również wprowadził zasadę, że nie może być rozwiązany bez zgody swych członków. Podatki nakładane przez króla bez zgody parlamentu uznał za nieprawne. Uchronił obywateli przed samowolnym uwięzieniem bez procesu, wprowadzając ustawę „Habeas corpus”. Zapoczątkował akcję mającą na celu usunięcie sędziów od politycznego wpływu znosząc w czasie pokoju prawo wojenne, znosząc trybunały królewskie i oświadczył, że sędziów można usuwać jedynie za zgodą obu izb parlamentu lub też po skazaniu ich przez sąd. Parlament zniósł cenzurę prasy w 1695 r. i wytoczył wojnę domową monarchistom o władzę nad wojskiem i wygrał ją pod wodzą Olivera Cromwella. Tak więc, kiedy znowu 5 listopada 1688 r. Wilhelm Orański wyładował w W. Brytanii, by przywrócić monarchię, a towarzyszył mu John Churchill (książę Marlborough i przodek Winstona Churchilla), wówczas parlament postawił warunki, ustalając zasady, wedle których W. Brytania miała być rządzona. W XVIII w. parlament mógł się już poświęcić pracy nad udoskonaleniem aparatu rządowego. Ze starcia między dwoma najważniejszymi partiami politycznymi, wigami i torysami, wyłonił się system dwupartyjny opierający się na zasadzie aktywnej opozycji. W XIX wieku Izba Gmin została zreorganizowana i stała się rzeczywistie przedstawicielką interesów narodu. A prawo wyborcze stopniowo rozszerzano, aż w 1928 roku stało się ono powszechnym dla wszystkich dorosłych obywateli.

Od czasów Guy Fawkesa szereg tyranów, z których ostatnim był Hitler, na próżno usiłowało obalić parlament brytyjski. Wbrew ich knożom kontynuuje on swa pokojowa działalność w obliczu obecnych sporów dotyczących reformy Izby Lordów. W ciągu stuleci, które minęły od 5 listopada 1605 r., parlament stał się instytucją, z której naród angielski jest najbardziej dumny.

POGLĄDY PRASY BRYTYJSKIEJ

PROGRAM OSZCZĘDNOŚCI

DAILY HERALD w pełnym zrozumieniu omówieniu rządowego programu gospodarczego pisze, że naród brytyjski stanął dziś do walki równie poważnej i niecierpiącej zwłoki jak te, które stoczył w czasie wojny. W. Brytania musi importować mnóstwo artykułów, których nie może produkować sama. Za import płacono dawniej nie tylko eksportem, ale także czerpiąc z dochodów, które dawały inwestycje zagraniczne i wpływy z usług marynarki handlowej. W czasie wojny wiele statków zostało zatopionych, inwestycje zagraniczne sprzedano, a eksport skurczył się, fabryki bowiem przestawiono na potrzeby wojenne. W roku 1945 W. Brytania, jak to powiedział Churchill, była bankrutem.

Od tego czasu wszystkie wysiłki rządu skierowane były na przywrócenie W. Brytanii dobrobytu i wyplacalności. Przede wszystkim jednak skoncentrowały się one na ożywieniu i zwiększeniu eksportu. Wysiłki te uwiecznione zostały powodzeniem, nie daly jednak rezultatów, które wystarczyłyby same do opanowania groźnej sytuacji, w której pozostawiła nas wojna. Trzeba, abyśmy eksportowali znacznie więcej towarów do krajów dolarowych, z których pochodzą najważniejsze artykuły importowane. Dlatego właśnie nastąpić musiała ogłoszona w zeszłym miesiącu dewaluacja funta.

Dzięki temu posunięciu towary nasze potaniały przyciągając tym samym większą ilość nabywców w strefie dolarowej. Kiedy jednak eksport nasz do innych krajów wzrośnie, mniej towarów pozostawiać będzie do naszego własnego użytku i ten stan rzeczy utrzymać się musi, dopóki drogą jeszcze wydatniejszego zwiększenia produkcji nie dojdziemy do całkowitego zaspokojenia czynków zagranicznych i naszego rynku wewnętrznego. Konsekwencją takiej polityki gospodarczej będzie w W. Brytanii zwiększenie popytu przy zmniejszonej podaży. Jest to zjawisko inflacyjne i ażeby zapobiec jego powstaniu, premier Attlee wprowadził politykę oszczędnościową. Rząd będzie wydawał mniej i apeluje do całego narodu o takie same postępowanie. Zapobiegnie to gwałtownej zwwyżce cen, która spowodowałaby wzrost kosztów utrzymania w kraju i co za tym idzie, wzrost kosztów produkcji towarów, które chcemy sprzedać za granicą. Zaprowadzone oszczędności są poważne — nie można temu zaprzeczyć. Jasne jest jednak zupełnie, że rząd z całą stanowczością unika stosowania środków drastycznych. Nie zredukowano świadczeń społecznych, które rozbudowano tak wspaniale w ciągu ostatnich czterech lat. Różne projekty rządowe będą musiały być realizowane w zwolnionym tempie przez dłuższy czas. To zwolnienie tempa jest jednak konieczne, abyśmy mogli zwiększyć eksport unikając jednocześnie inflacji. Oszczędności jednak stanowią tylko jeden wycinek naszego planu działania. Pozytywną jego częścią jest zwiększony i bardziej wytrwały wysiłek w kierunku zwiększenia produkcji, którego domaga się premier Attlee. Musimy produkować więcej, lepiej i taniej. Musimy w tym celu wyzyskać całą energię każdego człowieka na każdym odcinku pracy w naszym kraju. Nikt nie może pozostać poza polem bitwy. „Daily Herald“ kończy słowami: „Oświadczenie premiera jest dla nas znakiem, że nadeszła godzina gigantycznego wysiłku narodowego“.

„TIMES“ pochwalając zasadniczo oświadczenie premiera Attlee, pisze między innymi: Oświadczeniem swym premier Attlee poddaje rząd sądowi, jednak nie polityków, lecz faktów. Wyrok odczytany zostanie w ciągu nadchodzących, decydujących miesięcy w cyfrach bilansu płatniczego, stanu skarbu, kosztów i cen. Trudno wydać nawet jakiś sąd tymczasowy, dopóki nie zostaną podane do wiadomości i przedyskutowane w parlamencie szczegóły pewnych posunięć.

Attlee i jego koledzy wybrali właściwą drogę, udało im się jednak przebyć zaledwie jej niewielki odcinek. Rząd jednak otrzyma całkowite poparcie w tych ograniczeniach, któ-

re będą przeprowadzone z uwzględnieniem podstawowych i najważniejszych potrzeb kraju. Globalne oszczędności w wydatkach państwowych, które wyrażają się cyfrą 250 milionów, są, jak powiedział Attlee, same w sobie sumą bardzo wielką, chociaż wydają się bardzo skromne w porównaniu z całokształtem budżetu narodowego i wydatków inwestycyjnych.

Po szczegółowym rozpatrzeniu głównych pozycji w redukcjach wydatków „Times“ zaznacza, że społeczeństwo uzna, jak to i parlament uznaje, że są to niewielkie jeszcze ofiary, jest bowiem przygotowane i zdecydowane na znacznie większe wyrzeczenia dla przyszłości swojej i swego kraju. Mamy oczywiście dowody najlepszych intencji. Attlee wie także, jak to jego program wskazuje, gdzie szukać należy sposobów wyjścia z sytuacji i dostosowania się do wymogów chwili. „Times“ pochwała posunięcia rządu, wyraża się jednak krytycznie o argumentach, jakie wysunięto dla ich usprawiedliwienia. Przyjęto zasadę jednoszynlingowych opłat za recepty wydawane w ramach narodowej służby zdrowia, motywując to jednak wyłącznie względami ukrócenia nadużyć. Wydatki na obronę narodową zredukowano o 30 milionów funtów rocznie, ale rzekomo tylko w celu zapobieżenia obecnemu przekraczaniu budżetu.

Ostateczny wyrok, powtarza „Times“ w końcu artykułu, wydadzą cyfry i fakty. Jeśli rzeczywiście zmniejszy się niedobór w rozrachunkach z zagranicą, jeśli rzeczywiście spadną nadmierne wydatki na cele publiczne, jeśli pójdzie w górę wartość eksportu, a koszty i ceny głównych wyrobów pójdą w dół i jeśli wartość funta wzrastać będzie stale w kraju i za granicą, wyrok będzie pomyślny dla rządu. Parlament i społeczeństwo dają rządowi sprawiedliwe szanse obrony, a posunięciem jego dostateczny okres próbny. Każdy dzień zapisywać się będzie faktami i godziną za godziną formułować się będzie wyrok. Jedno jest pewne: cokolwiek nastąpi, każdy obywatel powinien wziąć głęboko do serca apel premiera wzywający do wydajniejszej pracy.

„NEWS CHRONICLE“, chociaż wyraża przekonanie, że oświadczenie premiera było do tego stopnia mniej drastyczne, niż się spodziewano, że wywołać nawet mogło fałszywe poczucie bezpieczeństwa i chociaż odnosi się krytycznie do wielu proponowanych posunięć, to jednak

zgadza się, że redukcje w wydatkach są słuszne.

Ze względu na potrzeby przemysłu było prawdopodobnie rzeczą roztropną utrzymanie oszczędności na inwestycjach poniżej 150 milionów, a to, że oszczędności dotknęły głównie budownictwa, wyrządzi stosunkowo najmniejszą szkodę. Wprowadzenie opłaty 1 szylinga za każdą receptę, wystawioną w ramach służby zdrowia, jest niemal że zmianą polityki w programie premiera Attlee. Jest to dobre posunięcie. Przyniesie ono nie tylko pewien skromny dochód, ale także odciążenie służby zdrowia, a może także rozprószyć panującą obecnie szkodliwą atmosferę, wywołaną strzymywaniem czegoś za nic.

„News Chronicle“ zaznacza także mimochodem, że premierowi należy się uznanie za to, że uniknął wszelkich posunięć, które zmniejszyłyby w społeczeństwie możliwość robienia oszczędności.

TRUDNOŚCI GOSPODARCZE INDI

DAILY TELEGRAPH podkreśla, że W. Brytania okazuje serdeczne zainteresowanie byłemu imperium indyjskiemu, o czym z uznaniem wspominał ostatnio w N. Jorku Pandit Nehru, i że zainteresowanie to zostało znowu zaakcentowane w Londynie w przemówieniu sir Roberta Hutchingsa na temat spraw żywnościowych. Mówca posiada dokładną znajomość tej dziedziny, ponieważ był on szefem departamentu żywności w rządzie Indii.

Najważniejszą z wysuniętych przez niego tez jest pogląd, że jedynym środkiem osiągnięcia szybkiego wzrostu wydajności przeludnionych i źle uprawianych obszarów może być pewna forma kolektywizacji. Jeżeli oba rządy chcą wyżywić wrażliwą ludność, muszą osiągnąć większą wydajność gleby, a wydaje się jasnym, że zrobić to będą mogły tylko operując większymi, ekonomiczniejszymi gospodarstwami. Bardzo pożyteczną propozycją jest zmobilizowanie pod technicznym kierunkiem rządu istniejących obecnie jednostek gospodarczych — wsi — i uczynienie z nich czołówek w walce o żywność. Braki Indii są większe, a potrzeby ich bardziej palące. Pakistań jednak stoi wobec tego samego co one problemu. Oba kraje mogą i powinny pomagać sobie nawzajem, a pierwszą koniecznością jest zlikwidowanie obecnego nieporozumienia dotyczącego dewaluacji i kursu walut.

A. DENNING

Nowy uniwersytet australijski

Ustawą parlamentu Nowej Płd. Walii zatwierdzono w r. 1949 nowy uniwersytet, by sprostać zapotrzebowaniu Australii na bardziej wykwalifikowanych technologów oraz na pracowników naukowych, celem nadania powojennej rozbudowie przemysłu w tej części świata. Budownictwo pierwszego gmachu uniwersytetu technologii w Kensington, przedmieściu Sydney, jest już daleko posunięta naprzód.

Senat nowego uniwersytetu będzie się składał z 30 członków, reprezentujących parlament, przemysł i handel, związki zawodowe, szkolnictwo techniczne, organizacje zrzeszające zawodowców, uniwersytet w Sydney, grono profesorskie nowego uniwersytetu, jego studentów i absolwentów. Ilość przedstawicieli absolwentów ma się zwiększyć z chwilą, kiedy pewna liczba absolwentów skończy studia na uniwersytecie technologii.

Senatowi udzielono pełnomocnictw na zakładanie i utrzymywanie wydziałów i zakładów uniwersyteckich w Newcastle, Wollongong, Broken Hill i w innych miejscowościach Nowej Płd. Walii.

Na zlecenie jakiegokolwiek władzy, instytucji czy osoby prywatnej przeprowadzać się będzie specjalne badania z wszelkich dziedzin technologii, z tym oczywiście, że zainteresowany będzie ponosił koszty.

Na pierwszy ośrodek badawczy uniwersytetu technologii przebudowano gmach o powierzchni 2.000 m² i zamówiono już znaczną ilość aparatów i niezbędnego sprzętu. Przemys-

łowców zaprosi się, ażeby przedkładali swe problemy uniwersytetowi technologii i należy się spodziewać, że szereg projektowanych badań rozpocznie się już w tym roku.

Wielu profesorom tak z Australii jak i z zagranicy zaproponowano objęcie katedr, których ufundowano osiem w nowozałożonym uniwersytecie technologii. Zaznaczono, że winni to być nie tylko wybitni teoretycy, ale i ludzie posiadający fachowe wiadomości z dziedziny badań przemysłowych.

Uniwersytet będzie obejmował czteroletnie wydziały politechniczne: lądowo-wodny, elektryczny, mechaniczny i górniczy. Studia będą trwały ponad cztery lata i wymagały całodziennej pracy na uniwersytecie technologii przez mniej więcej pół roku (od marca do września) oraz praktyki w przemyśle przez resztę roku. Szereg instytucji przemysłowych i rządowych interesuje się tą formą studiów, ponieważ zapewnia ona swym adeptom nie tylko wykształcenie teoretyczne, ale i praktyczną znajomość techniki. Z tego powodu instytucje te wyznaczają studentów na te wydziały opłacając im czesne. Okres uczęszczania na te kursy zalicza się studentom do lat pracy. Ponadto udzielono szeregu stypendiów zapewniających b. dobre utrzymanie. Pospieszyl tu z pomocą zwłaszcza przemysł węglowy, któremu ogromnie potrzeba fachowców.

W marcu 1949 zorganizowano dodatkowe kursy chemii. Rozpoczęto również pierwsze wykłady na temat



(Za zezwoleniem właścicieli „Puncha“)

LIST z Londynu

„TATUAŻE“ BEZ ZMIAN

CHEM poczynienia odpowiednich przygotowań do festiwalu Wielkiej Brytanii, jaki ma odbyć się w r. 1951, koniecznym jest oczyszczenie wielkiego obszaru na południe od Tamizy. Jedną z osób, której dotyczy nakaz przesiedlenia, jest mały człowieczek, liczący 76 lat, zamieszkujący tam już blisko 50 lat. Jest to pan Burchett, specjalista od tatuażu. Nie ma on zamiaru przenosić się zbyt daleko, gdyż jest pewnym, że będzie miał wielu klientów w czasie mającej się odbyć wystawy. Szyld w jego oknie wystawowym głosi: „Malarz-tatuator. Wykonuje wszelkie wzory na żądanie. Usuwa stare“. George Pendle, który opracowuje w BBC audycję „List z Londynu“, poszedł obejrzeć sobie sklep pana Burchetta, zanim ten się przeprowadził. Cały sklep obfituje w podobizny mężczyzn i kobiet, których ciała ozdabiał malarz swymi rysunkami: znajduje się tam również selekcja wszelkich wzorów, z których klienci mogą wybierać. W małym tylnym pokoiku znajduje się kanapa, na której mogą leżeć pacjenci, którzy życzą sobie jakiegoś wyszukanego tatuażu na ukrytych częściach ciała, podczas gdy pan Burchett zrezygnie manipulacji elektryczną igłą. Wydaje się, że moda tatuażów nigdy nie ulega zmianie: najpopularniejszym wzorem dla mężczyzn są dwa złęczone czerwone serca, podtrzymywane przez dwie gołę-

bice, zaopatrzone napisem „prawdziwa miłość“ i imieniem ukochanej. Wzór taki można wykonać w ciągu 15 minut za 7 szylingów i 6 pensów.

Pan Burchett zajmował się tatuowaniem już od najmłodszych lat swego życia i twierdzi, że dotąd pokrył swymi rysunkami blisko hektar skóry ludzkiej. Tatuowanie staje się dla ludzi jakąś manią. Zbierają oni rysunki, jak inni znaczki pocztowe i wciąż przychodzi po nowe, dopóki na ich ciele nie zostanie ani kawałka wolnego miejsca. Jeden z klientów przyprowadza co roku swą żonę, by jej jako prezent urodzinowy podarować nowy... tatuaż. Niektóre osoby pragną oczywiście rzeczy niezwykłych: jeden Amerykanin uparł się, że musi mieć na każdym stawie wytatuowane zawisy ze śrubkami.

A teraz oczywiście pozostaje sprawa usuwania takich wzorów. Można to uczynić zupełnie łatwo. Jakiś młodzieniec, który kochał się bez pamięci w jakiejś Mary i ma jej imię wytatuowane na skórze, może po pewnym czasie, gdy mu się ta pierwsza miłość znudzi i gdy zechce wymazać swe życie z Gloria, kazać wymazać Mary i napisać Gloria. Ostatnią klientką pana Burchetta była dziewczyna, która miała wyjść za Kanadyjczyka. Zarezygnowała jednak z zerwane i rozczarowana dziewczyna wróciła do pana Burchetta, by jej wymazał liść klonowy (który jest symbolem Kanady), wytatuowany na udzie. Do pracowni pana Burchetta przyjeżdżają ludzie z całego świata; jest on pewny, że zdoła zadowolili wszystkich swych przyszłych klientów.

Reporter BBC, pan Pendle, opuścił sklep pana Burchetta rozmyślając: czy by sobie samemu nie dał wytatuować na ramieniu małego mikrofonu z napisem „List z Londynu“?

KRĘGLE I NERWY

W podniosłej, katedralnej niemal atmosferze celebrowali zawodnicy turnieju gry w kręgle swe walki (jeśli użyć tu można tak brutalnego słowa) o mistrzostwo W. Brytanii.

Śledząc jednak w pewien upalny dzień rozgrywki finałowe, doszedłem do wniosku, że ten pozorny spokój jest zwodniczy. Stetryczali starsi panowie, gryząc nerwowo cybuchy od fajek, posuwali się w napęciu po trawniku śledząc swe kule, usiłując zdawałoby się zmienić ich bieg swym błagalnym wzrokiem.

Podanie mówi, że słynny żeglarz elżbietański Drake uparł się dokonać gry w kręgle w chwili, gdy flota hiszpańska wpływała już do Kanału w zamiarze inwazji. Bardzo wierzę. Odkąd widziałem te rozrywki, wiem, że istnieje skupienie, które wyklucza absolutnie każdą inną myśl.

Bohaterem dnia był 62-letni Albert Jones, metaowiec ze Stockton (Anglia Północna), który w swej 33-letniej karierze sportowej brał co roku nagrodę za grę w kręgle. Okazał się on najbardziej zrównoważonym z graczy Puściwyszy w tych kulę, stając nie ruszając się z miejsca i śmiało najspokojniej swą fajerkę Klik! — kula uderzała zawsze nieomylnie w miejsce przeznaczenia. Rywalizacja z nabożeństwem i zawzięcia. Zamiast jednak tradycyjnych w tym sporcie dyskretnych oklasków Albertowi zgłoowano hałaśliwe owacje.

Wpółzawodnictwo w mleczarstwie

W mleczarstwie brytyjskim zaznaczył się w ciągu ostatnich 10 lat znaczny postęp. Wynika to jasno z wielkości i jakości żywego inwentarza jak i innych eksponatów na otwartej w zeszłym tygodniu w Londynie wystawie związku brytyjskich farmerów gospodarstw mlecznych. Rywalizują tu z sobą różne metody hodowli krów mlecznych, z których W. Brytania słynie.

Podczas wojny i od chwili jej zakończenia dbano przede wszystkim o paszę dla mlecznych krów. Liczba ich stale wzrastała, osiągając obecnie blisko 4 1/2 miliona, podczas gdy przed wojną cyfra ta wynosiła 3 885 000. Na skutek tego wzrosła też znacznie sprzedaż mleka w W. Brytanii. Dziesięć lat temu wynosiła ona przeciętnie 486 milionów litrów miesięcznie, obecnie zaś przekracza 600 milionów litrów.

Dla uzupełnienia racjonalnej paszy dla krów każdy farmer uprawia owoce i przechowuje siano na zimę. Utrzymuje się wysoki poziom ho-

dowli, a mechanizacja, oszczędzając pracy rąk ludzkich, zwiększyła produkcję mleka. Dla rozwiązania problemów siły roboczej na farmach stosuje się obecnie znacznie więcej maszyn do dojenia.

Wiele uznania należy się farmerom gospodarstw mlecznych za pomoc w utrzymaniu wyższości narodowego w równowadze. Bezpłatne przydziały mleka dla dzieci w wieku

szkolnym jak również dla matek i niemowląt przyczyniły się znacznie do utrzymania obecnego wysokiego standardu zdrowia w W. Brytanii w okresie, kiedy przydziały mięsa są znacznie niższe od konsumpcji przedwojennej. W ubiegłym roku poświęcano co miesiąc 85 500 000 litrów mleka na pokrycie zapotrzebowania w ramach tego narodowego planu mlecznego.

Napływ gości z zagranicy

Goście, przybyli tego lata do Wielkiej Brytanii, wydali 3/4 miliona funtów na towary, które zabrali z sobą. Cyfrę tę wykazało sprawozdanie eksportu indywidualnego za okres 4-miesięczny kończący się 30 września. Ministerstwo handlu umożliwiło gościom zagranicznym zakup towarów, które mogą oni nabywać bez podatku konsumpcyjnego z zastrzeżeniem, że towary te zostaną wysłane bezpośrednio ze sklepu do portu lub na lotnisko, skąd będą przewiezione do miejsca przeznaczenia.

Około 1/3 tej kwoty została wydana przez przybyszów z Północnej i Południowej Ameryki, 29% przez gości z krajów Commonwealthu, zaś 15% przez Europejczyków. Towary konfekcyjne cieszyły się największym powodzeniem stanowiąc 78% wszystkich zakupów.

Wszyscy goście zagraniczni podkreślali wysoką jakość brytyjskich tekstyliów jak również staranne wykonanie gotowej garderoby. Amerykanie interesowali się szczególnie materiałami i szalami w kratę oraz tkaninami z wełny i jedwabiu.

Przybysze z Islandii wykazywali zrozumiałe zainteresowanie dla futer i płaszczy nieprzemakalnych. Większość gości zakupiła obuwie w najlepszym i najdroższym gatunku. Nylony były rozchwytywane nawet przez Amerykanów, a jeden z nich zakupił aż 21 par.

66000 funtów wydano na biżuterię oraz złote i srebrne wyroby jubilerskie. Hindusi nabywali biżuterię i papierośnie, podczas gdy mieszkańcy Południowej Ameryki wykazywali szczególne zainteresowanie dla srebrnego nakrycia.

Wyroby skórzane, w ich liczbie walizki, cieszyły się powodzeniem u wszystkich gości i sprzedaż ich jest szacowana na 24000 funtów. Holendrzy i Norwedzy nabywali koldry i koce, Brazylijczycy zaś koronkowe obrusy.

W ubiegłym roku do Wielkiej Brytanii przybyło przeszło pół miliona gości zagranicznych. Tego roku napływ ten zwiększył się o 17%, a w czerwcu przybyło aż o 20% więcej. Ilość gości zza oceanu przybyłych do Anglii na wakacje zwiększyła się o 30%.

Wyróżnienie pisarza brytyjskiego

Wybitny pisarz brytyjski Charles Morgan został członkiem Akademii Francuskiej. Był on już od roku nadzwyczajnym członkiem zagranicznym tej słynnej akademii, obecnie zaś został formalnie przyjęty na zwyczajnego członka. Jest to niezwykle wyróżnienie dla pisarza cudzoziemca.

Ceremonii przyjęcia dokonał w ubiegłym tygodniu w Paryżu prezes

Akademii Edouard Payen. Powitał on Charlesa Morgana w krótkim przemówieniu, w którym streścił jego karierę i dorobek literacki i podkreślił, że nominacja ta jest hołdem dla jego zasług na polu literatury światowej. Powiedział on między innymi: „Składamy hołd pańskiej pracy pisarskiej. Jeśli książki pana zyskały tak wielu czytelników, to stało się to dlatego, że przedstawiają one wizję świata opartego na panowaniu ducha i poczuciu wolności“.

Prezes przypomniał również, że w najbardziej ponurych chwilach historii Francji Morgan należał do jej najgorętszych przyjaciół. W chwili wybuchu wojny porzucił on swoją pracę, by oddać swe usługi admiralicy brytyjskiej. Jest on oficerem francuskiej Legii Honorowej, honorowym członkiem Instytutu Francuskiego i doktorem honoris causa uniwersytetu w Caen.

Książki jego przetłumaczono na wiele języków. Jest on jedynym pisarzem, który zdobył trzy wybitne międzynarodowe nagrody: Femina Vie Heureuse, nagrodę Hawthordena i James Tait Black Memorial Prize.

Pomnik poległych lotników

W W. Brytanii ma stanąć pomnik ku czci poległych lotników Commonwealthu. Będzie on hołdem dla tych, którzy zginęli na terenie W. Brytanii lub północno-zachodniej Europy, nie mając imiennych grobów. Pomnik ma stanąć nad Tamizą w pobliżu wysepki Runnymede. Miejsce to związane jest na zawsze z aktem podpisania „Magna Charta“ przez króla Jana Bez Ziemi przeszło 700 lat temu. Trudno by-

łoby znaleźć inne miejsce, które by tak szczęśliwie łączyło w sobie piękno otoczenia ze znaczeniem historycznym, a przy tym było tak łatwo dostępne. Widok ze szczytu wzgórza, na którym stanie pomnik, rozciąga się na Tamizę i siedem hrabstw. W niedużej odległości widać stąd górujący nad otoczeniem zamek windsorski.

Na pomniku ma być wrytych przeszło 20 000 nazwisk.

Ks. Elżbieta na zebraniu związku matek



Ks. Elżbieta wzięła udział w zebraniu związku matek, jakie odbyło się ostatnio w Central Hall w Westminsterze. Na zdjęciu księżna w rozmowie z paną S. I. Kale z Lages (Brazylia).

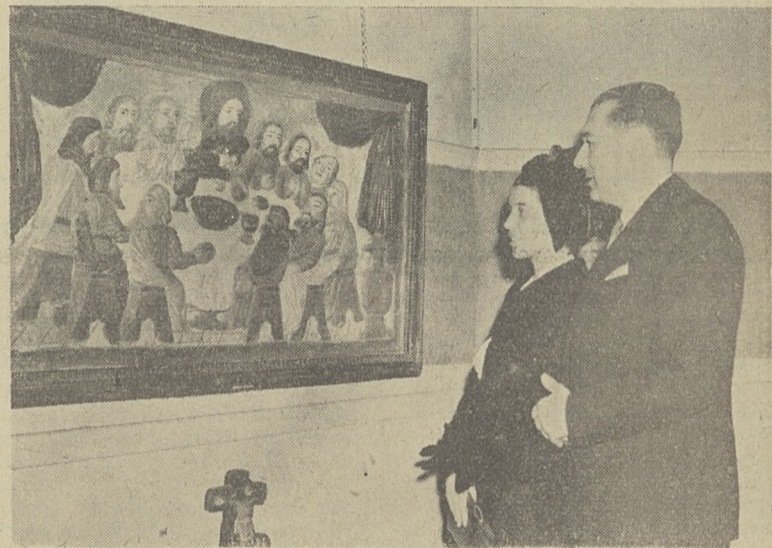
Wystawa polskiej sztuki ludowej

Staraniem Polskiego Instytutu Kulturalnego oraz Biura Wystaw Sztuki otwarto w dniu 11 października w Londynie wystawę polskiej sztuki ludowej. Mieści się ona w galerii sztuki R. B. A. Galleries i trwać będzie do 5 listopada.

Wystawa obejmuje kolekcję rzeźb ludowych, głównie w drzewie oraz sztychów i obrazów z XVIII, XIX i XX wieku. Otwarcia dokonał ambasador polski, Michałowski, który w przemówieniu okolicznościowym mówił o bogatej tradycji polskiej sztuki ludowej oraz o nowych możliwościach kulturalnych, jakie otwie-

rają się przed chłopami artystami. Wystawa ta, która wzbudza ogromne zainteresowanie, cieszyła się dużym powodzeniem w Musée d'Art Moderne w Paryżu w muzeach sztuki we Włoszech i Holandii oraz w zamku rapperswylskim w Szwajcarii. Została ona po raz pierwszy otwarta we Wrocławiu w lecie 1948 r., a następnie objędziała większe miasta Polski.

Między wybitnymi gośćmi zwiedzającymi wystawę londyńską była również znana aktorka charakterystyczna, Flora Robson, którą widzimy na zamieszczonym zdjęciu.



Ambasador polski Michałowski z małżonką ogląda jeden z eksponatów — obraz przedstawiający „Ostlną Wieczerzę“.



Flora Robson i Michael O'Halloran oglądają rzeźbę przedstawiającą św. Jana Nepomucena na wystawie polskiej sztuki ludowej.

Londyn w stulecie śmierci Chopina

BBC uczciło setną rocznicę śmierci Chopina, przypadającą na 17. X. 1949 r., cyklem audycji nadawanych przez trzy tygodnie począwszy od 16 października. W pierwszym tygodniu nadano recitale chopinowskie kilku najlepszych pianistów świata jak Solomon, Claudio Arrau, Pujsznow, Robert Casadesus, Phyllis Sellick, Myra Hess, Irene Scharrer i Stefan Askenase. Wygłoszono również odczyty na temat ostatnich badań (między innymi mówić będzie Arthur Hedley, członek jury tegorocznego konkursu chopinowskiego) oraz nadano słuchowisko osnute na tle przyjaźni Chopina z

Marią Wodzińską. Ponadto w londyńskich salach koncertowych odbywa się wiele koncertów chopinowskich. Wśród wykonawców spotykamy takie nazwiska jak Cortot i Niedzielski. Polski Instytut Kultury w Londynie organizuje specjalny cykl koncertów. Pierwszy recital, jaki odbył się w ramach tego cyklu w wykonaniu Natalii Karp, spotkał się ze szczególnym uznaniem londyńskich krytyków muzycznych, gdyż dał on sposobność usłyszenia kilku niedawno odkrytych oraz innych nieznanych publiczności brytyjskiej utworów Chopina.

Sprzed 10.000 lat

W W. Brytanii odkryto obecnie bardzo ciekawe wykopaliska sprzed 10 000 lat. Archeolog dr Grahme Clark zgłosił te jego zdaniem rewelacyjne odkrycia Towarzystwu Prehistorycznemu.

Twierdzi on, że w W. Brytanii odkryto jedną z najbogatszych w północno-zachodniej Europie osad mezolitycznych. Odkrycie to dało wiele cennych informacji dotyczących epoki kamiennej, gdy jakieś 10 000 lat temu W. Brytania została co dopiero oderwana od kontynentu europejskiego. Znalezione kolce podobne do harpunów, zrobione z rogów jelenich, oraz wiele innych prymitywnych przedmiotów z tego okresu.

W ciągu ostatniego ćwierćwiecza znaleziono pojedyncze, rozrzucone ślady mieszkańców W. Brytanii z okresu następującego po epoce lodowej. Jednakże nigdy dotąd nie odkryto tak wielkiej ilości wykopalisk.

Zdrowsze dzieci

W miesiącu wrześniu zanotowano w Wielkiej Brytanii 2 nowe rekordy zdrowotności. Główny Urząd Stanu Cywilnego stwierdza, że ilość dzieci, które przyszły na świat nieżywe i takich, które zmarły w ciągu pierw-

szego roku życia, maleje z każdym kwartałem.

W porównaniu z ubiegłymi latami ogólna śmiertelność spadła do połowy. Wynosi ona 9.2 na 1000 mieszkańców Anglii i Walii.

W tegorocznym kwartale letnim zanotowano najmniejszą dotychczas śmiertelność wśród niemowląt. Ogólna ilość dzieci zmarłych w ciągu pierwszego roku życia wyniosła w tym okresie 5700, co stanowi 3%. Korzystniejszy od tego stosunek zanotowano dotąd tylko jeden raz.

Szekspir w Finlandii

Szwedzki teatr w Helsinkach wystawił w ostatnim tygodniu komedię Szekspira „The Taming of the Shrew“ („Poskromienie złościcy“) w nowym opracowaniu. Sztuka została przyjęta przez krytyków z uznaniem jako dowód odrodzenia się fińskiego teatru. Sztukę reżyserował Tyrone Guthrie, który w ubiegłym roku osiągnął wielki sukces wystawiając w Helsinkach „Króla Edypa“.

Opinia publiczna stwierdza, że przedstawienie było jedynym tego rodzaju nie tylko w Finlandii, ale i w całej Europie. Jeden z krytyków pisze, iż po raz pierwszy Finlandczycy ujrzeli, jak powinna być zagrana komedia Szekspira.

JAK PRENUMEROWAĆ „GŁOS ANGLII“

Wobec licznych zapytań w sprawie abonamentu naszego pisma komunikujemy, że

prenumerata miesięczna wynosi zł. 62.—

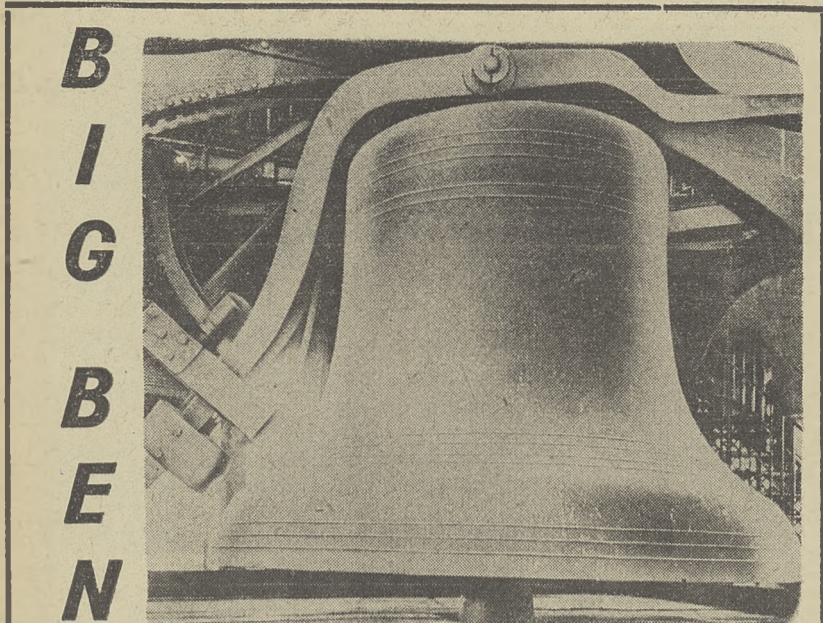
prenumerata kwartalna wynosi zł. 186.—

Istnieją dwa sposoby zamawiania naszego czasopisma:

Prenumerata bezpośrednia. Wpłatę za prenumeratę należy przesiać zwykłym przekazem pocztowym pod adresem Redakcji „Głosu Anglii“, Kraków, Garcarska 14/2

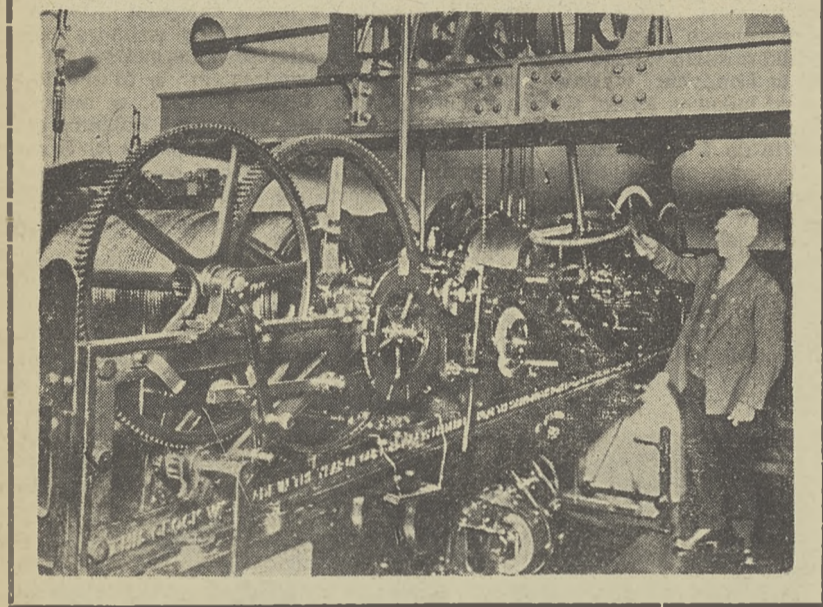
Prenumerata zlecona pocztowa. Zamówienia należy dokonać w miejscowym Urzędzie Pocztowym, wpłacając prenumeratę miesięczną lub kwartalną.

Zdjęcia w ramce: Ten oto potężny dzwon ważący 13 ton wybija godziny. Niżej: Mechanizm, za pomocą którego nakręca się Big Bena.



**B
I
G
B
E
N**

ma dziewięćdziesiąt lat



Niedawno temu poszedłem odwiedzić dawnego mego znajomego, wspólnego przyjaciela wszystkich tych rozsiansych po świecie ludzi, którzy słyszeli jego kojący głos rozlegający się podczas smutnych dni ostatniej wojny. Ten stary przyjaciel to Big Ben, który króluje nad Londynem ze swej zegarowej wieży w Westminsterze, spoglądając do brotliwym okiem na przebiegających w dole pod nim polityków, którzy zdają za parlamentu, oraz na tłumy przelewające się przez Westminster Bridge, kiedy o zmierzchu wracają do domu.

Nie wiem, co ktoś inny określiłby jako typowy głos Londynu, jako dźwięk, który najbardziej pewnie i niezawodnie przypomina miasto. Może to być głos sprzedawcy kwiatów na Piccadilly Circus, czy krzyk chłopca sprzedającego dzienniki lub nieustanny turkot ulicy, czy też szybkie, monotonne dudnienie kolejki podziemnej.

Ale jest jeden dźwięk wybijający się ponad wszystkie inne — głęboki, poważny głos starego Big Bena, który dla mnie jest głosem Londynu. W czasie wojny słyszałem go w tak wielu nieoczekiwanych miejscach, jak np. w namiocie w Płn. Afryce, czy w zamku w Normandii. I zawsze głosił tę samą pocieszającą wieść — że Londyn dumnie stawia czoło nieprzyjacielowi, że Londyn trwa spokojny i nieustraszony.

W rzeczywistości Big Ben jest ogromnym dzwonem, ale my wszyscy przyzwyczajaliśmy się określać tę nazwą cały zegar. Big Ben jest czcigodnym starym panem. Trwa już na

posterunku — on i jego zegarowa wieża — od 90 lat. Wieża została skończona w 1859 r. po pożarze, który zniszczył dawne gmachy parlamentu. A Big Ben nie był tu pierwszym zegarem. Od r. 1300 r. prawie zawsze na tym miejscu znajdował się zegar.

Była tu także wieża, która została zburzona w 1698 r., a następnie rozlegał się stąd inny, znany głos Londynu: dźwięk dzwonu zwanego Great Tom. Przeniesiono go do katedry św. Pawła, gdzie do dziś dnia można go oglądać i słyszeć jego dźwięczny ton po przeszło 200 latach.

Ale wróćmy do Big Bena. Znalazłem się wysoko ponad dachami Westminsteru, na ganku, nad tarczą zegara — niemal 60 m od poziomu ulicy — łatwo o zawrót głowy dla kogoś nieprzyzwyczajonego do takiej wysokości. Wydrapałem się po schodach wewnątrz wieży jak po spiralnych stopniach latarni morskiej i wyszedłem na platformę, gdzie dzwony czekają, by wybijać godziny. Jest tu Big Ben, ważący 13 ton i młot, który uderza go, o wadze 660 kg, a wokoło niego zawieszono cztery mniejsze dwony wybijające kwadrans mają po 8 ton.

Zegarmistrze wychodzą tam mniej więcej 3 razy na tydzień i doglądają w maszynowni nakręcania zegara. Skomplikowane to zadanie wykonuje elektryczny motor. Wagi przy wahadle ważą 2 1/4 tony, samo wahadło ma 4 m długości, a zegar tyka co 2 sekundy. Cztery tarcze zegara mają po 7 m średnicy. Wskazówka minutowa z miedzi ma 4 m długości, wa-

ży 100 kg i co roku przebiega przestrzeń 160 km. Wskazówka godzinowa jest z brązu i waży 300 kg, chociaż ma tylko 2.7 m długości. Pierwsze uderzenie Big Bena podaje dokładny czas.

Gołębie gnieźdzą się w wieży wśród dzwonów. „Gdzie są dzwony, tam są i gołębie”, mówi stare przysłowie angielskie. Najwidoczniej nie sobie nie robią z uderzeń, chociaż tu na górze brzmią one potężnie.

Szpaki londyńskie okazują ostatnio niepokojące wprost upodobanie dla Big Bena. Pewnego wieczoru w lecie tego roku słuchający wiadomości radiowych B.B.C. o godz. 9 ze zdziwieniem zauważyli, że Big Ben nie uderzył jak zwykle godziny. Speaker wyjaśnił, że powodem tego była wielka ilość szpaków, które tak gęsto obsiadły wskazówki zegara, że opóźniły wybite godziny! W chwili, kiedy to pisałem, uderzenie Big Bena tak mnie zaskoczyło, że omal nie zleciałem z wieży, a rezonans dźwięczy teraz przez długi czas jak brzęczenie pszczół.

Ale cóż za wspaniały widok tam z góry! Leciutka mgiełka pokrywała wprawdzie wzgórze Surrey. W dzień słoneczny można widzieć na wielką odległość, ale najbardziej fascynujący jest widok z góry nieregularnej szachownicy Londynu.

Stąd dopiero można się przekonać, jak rozległe są potacie zieleni, ile drzew jest nawet w środku Londynu — a Big Ben spogląda w dół na te fale zieleni, które podchodzą niemal ku niemu: Green Park, St. James's Park, Hyde Park. Całymi kilometrami ciągną się zielone pasy ujęte w ramę szarego kamienia budynków Whitehall, a tam znów na tle drzew jak ogromna wiejska rezydencja we własnym parku wznosi się Buckingham Palace z powiewającą królewską flagą na znak, że Jego Królewska Mość jest w pałacu.

A bliżej Big Bena patrząc prosto w dół widać szarą i piękną budowlę — opactwo westminsterskie, do którego tuł się małeńki, lecz niemniej piękny kościółek św. Małgorzaty. A następnie gmachy parlamentu, stary Westminster Hall i krużganki, które są tu najstarszymi budowlami, a wzdłuż nich biała plama nowego kamienia, gdzie budowniczości pracują nad nową Izbą Gmin, zamierzając srożyć ją pomimo trudności w 1950 r.

Widok ten budzi wspomnienia przeszłości. Byłem w Londynie podczas tego nocnego nalotu, kiedy Niemcy trafili w Izbę Gmin — zbombardowali tej nocy i moje mieszkanie, a więc pamiętam to wszystko doskonale. Lecz najbardziej zadziwiająca rzeczą był sposób, w jaki bomba dokładnie i całkowicie zmiotła Izbę Gmin. Wszystko dokoła pozostało nietknięte — tylko Izba Gmin została jak gdyby wybrana spośród innych budynków.

Przyszedłem tam o świcie po bombardowaniu, kiedy ruiny jeszcze dymły. Wyglądało to, jak gdyby ktoś wypełnił basen pływakki blokami betonu — to było wszystko, co pozostało z Izby Gmin. Podczas kiedy stałem nad brzegiem tego basenu, jakiś urzędnik w ruinach na dole, między blokami kamienia krzyknął ku mnie: 4 m niżej, w miejscu, gdzie stałem znalazł on fotel speakera — jedyną rzecz, jaką można było rozpoznać w tym straszliwym spustoszeniu.

Big Ben również nie wyszedł z wojny bez szwanku — nosi kilka zaszczytnych blizn. Szkło na tarczy zegara zostało strzaskane, dotąd prowadzi się roboty w ścianie ponad tarczą, gdzie, jak się przypuszcza, musiał trafić pocisk. Niektóre części z kamienia są uszkodzone, naprawia się także jedną ze złożonych wieżyczek.

Widok roztaczający się z Big Bena na Londyn jest jakby ciekawą kartą historii. Każdy z małych kościółków City — których wieżyczki wystrzelają w górę spośród całej masy budynków rządowych (wiele ich ocalało mimo nalotów Luftwaffe) — miały tu coś do opowiedzenia. A oto katedra św. Pawła; jak wspaniale jej potężna kopuła króluje nad Londynem! Ciemną plamą widnieją na tle nieba.

A Big Ben spogląda na rzekę — rozległą przestrzeń na zewnątrz gmachów parlamentu i szpitala św. Tomasza gdzie mewy odbijają się od wody jak korki dążąc w ślad za parowcami płynącymi w dół, w kierunku nowego Waterloo Bridge. Obchodząc ganek dookoła widzimy ulicę Whitehall która płynie jak rzeka w kierunku Trafalgar Square, a tam znów stoi Nelson na swojej kolumnie i również strzeże leżącego u jego stóp miasta.

HOWARD MARSHALL

W BLOKACH MIESZKANIOWYCH

Anglik posiada tradycyjne zamiłowanie do mieszkania w jednorodzinnym domu przystawowym — „zamku Anglika” — w przeciwieństwie do koszarowego skupienia w blokach mieszkaniowych. Obecnie jednak coraz więcej takich bloków buduje się na terenie W. Brytanii. W poniższym artykule Denis Bandens opisuje, w jaki sposób rodziny pochodzące z różnych środowisk przystosowują się do wspólnego życia w jednym z takich bloków w południowej dzielnicy Londynu.

W robotniczej dzielnicy Londynu Lambeth prace przy budowie jednego z największych w W. Brytanii kompleksu domów mieszkalnych — Tulse Hill Housing Estate — są już na ukończeniu. Obejmuje on obszar blisko pięciu hektarów i zawiera ponad 600 mieszkań, dając pomieszczenie przeszło 3.000 ludzi, przeważnie rodzinom z dziećmi.

Duże kompleksy mieszkaniowe tego rodzaju buduje się na całym terenie W. Brytanii. Są one stosunkowo nowym zjawiskiem w społecznym życiu kraju.

Osiadła te stanowią nowy typ skupienia ludności, co, co nie jest ani wsią ani miastem. Poprzez próby i błędy zdążamy do ukształtowania nowego typu życia zbiorowego. Ale jakie będzie to życie?

Z architektonicznego punktu widzenia osiedla te robią miłe wrażenie — około 30 wielkich bloków z cegły o przyjemnym dla oka jasnym odcieniu. Każdy blok stoi osobno i otoczony jest rozległym boiskiem z asfaltu, gdzie niedługo rosną drzewa na rozsianych tu i ówdzie małych oazach zieleni.

Niektóre bloki mają balkony biegnące wzdłuż całych pięter, które są wspólną własnością kilku rodzin. Budynki są nowoczesne, lśniące od czystości, podzielone na mieszkania różnej wielkości, najczęściej jednak spotyka się trzypokojowe. Czysze

niepisane prawo, które zabrania narzucać się komuś z przyjaźnią.

WYTCHECIE DLA MATEK

Ponieważ większość rodzin ma dzieci, mieszkanie na osiedlu daje matkom więcej możliwości na poczynienie zakupów czy zorganizowanie sobie jakiejś chwili wytchnienia.

Dzieci są zdrowe i pogodne. Po bliskim park Brockwell ma basen kąpielowy, a boiska na osiedlu zapewniają dzieciom dość otwartej przestrzeni. Jest sala balowa i kino dla młodzieży w Brixton, oddalonym o 15 minut drogi. W tej samej odległości znajdują się kościoły wszelkich wyznań. Szkoły różnych typów są również niedaleko.

ŚWIETLICA

Punktem centralnym osiedla jest teraz świetlica, wzniesiona przez radę hrabstwa Londynu i wydzierżawiona Towarzystwu Lokatorów, które płaci nominalny czynsz. Jest to budynek z piękną salą, kuchnią, centralnym ogrzewaniem i posadzką nadającą się do tańczenia. Komitet składający się z 40 wybranych lokatorów organizuje rozrywki i imprezy towarzyskie i ma zapewnioną współpracę ludzi obdarzonych najrozmaitszymi talentami. Footballista Jack Tennant zorganizował klub piłki nożnej, do którego należy 75 osób. Frank Scott, młody listonosz, zapoczątkował klub cyklistów i urządził zbiorowe wycieczki za miasto. Stary p. Williams, emerytowany ogrodnik, założył na wykładanej ceglami działce wzorowy ogród warzywny.

Pewien muzyk uczy dwóch młodych ludzi gry na fortepianie i na saksofonie, aby osiedle miało własną orkiestrę. Johnny Barnes, zwycięzca 400 spotkań na ringu, daje chłopcom lekcje boksu. G. H. Donaldson, nauczyciel, który jest sekretarzem Towarzystwa Lokatorów, rozpoczął kursy kształcenia dorosłych.

Świetlica prowadzi kursy tańców salonowych i kursy szycia dla kobiet, organizuje pokazy filmowe, opisy magików i prestidigatorów dla dzieci. Są tu stoliki do gry w wista dla starszych, odbywa się gimnastyka i tańce dla młodzieży, prosperuje również klub starców. Składka członkowska wynosi 3 pensy tygodniowo, a wszelkie prace dla świetlicy wykonywane są ochotniczo.

SĄ I BRAKI

Wielu lokatorów odczuwa jeszcze wciąż brak pewnych przyjemności, jakie daje życie w jednorodzinnym domku — niektórzy żywią wciąż nadzieję powrotu do własnego, osobnego domu. Życie na osiedlu musi mieć swe nieodzowne złe strony. Nie można na przykład uprawiać własnego ogródka, nie można trzymać psów czy kotów. Uznając te braki, mieszkańcy doceniają jednak społeczne i sąsiedzkie zalety osiedla i popierają żywo wspólne imprezy i zainteresowania, które ten typ życia przedstawia.



Młodociani mieszkańcy osiedla mieszkaniowego w czasie ćwiczeń gimnastycznych.

są rozmaite, można jednak dostać śliczne trzypokojowe mieszkanie z kuchnią, łazienką i bieżącą ciepłą wodą za 17 szylingów tygodniowo. Od razu, na pierwszy rzut oka widać, że mieszkańcy są dumni ze swoich domów.

LOKATORZY

Któż mieszka w blokach? Szefery autobusów i bokserzy, nauczyciele i robotnicy, listonosze — wszystkie zawody. I wszystkie usposobienia: wybujałe i nieśmiałe, hałaśliwe i spokojne, towarzyskie i samotnicze.

Rozmawiałem z wielu lokatorami nowych bloków; większość z nich uważa sąsiedzkie wsnótyczce za największą zaletę swych mieszkań. Rodziny żyją obok siebie, choć nie za blisko siebie; czują się częścią społeczności i sprawiają im przyjemność wzajemne drobne usługi. Mieszka tam np. p. Shilabeer pogodna starsza pani, którą wszyscy nazywają „babunią”. Mieszka ona z córką i wnuczką i opiekuje się nie tylko nimi ale i innymi ludźmi. Robi zakupy dla zapracowanych sąsiadów, odbiera czyjś węgiel, płaci czynsze, gdy zgłasza się administrator.

Nowi lokatorzy otrzymują zawiadomienie od Towarzystwa Lokatorów, że istnieje na osiedlu świetlica, gdzie są mile widziani i gdzie poznać mogą różnych ludzi, istnieje jednak



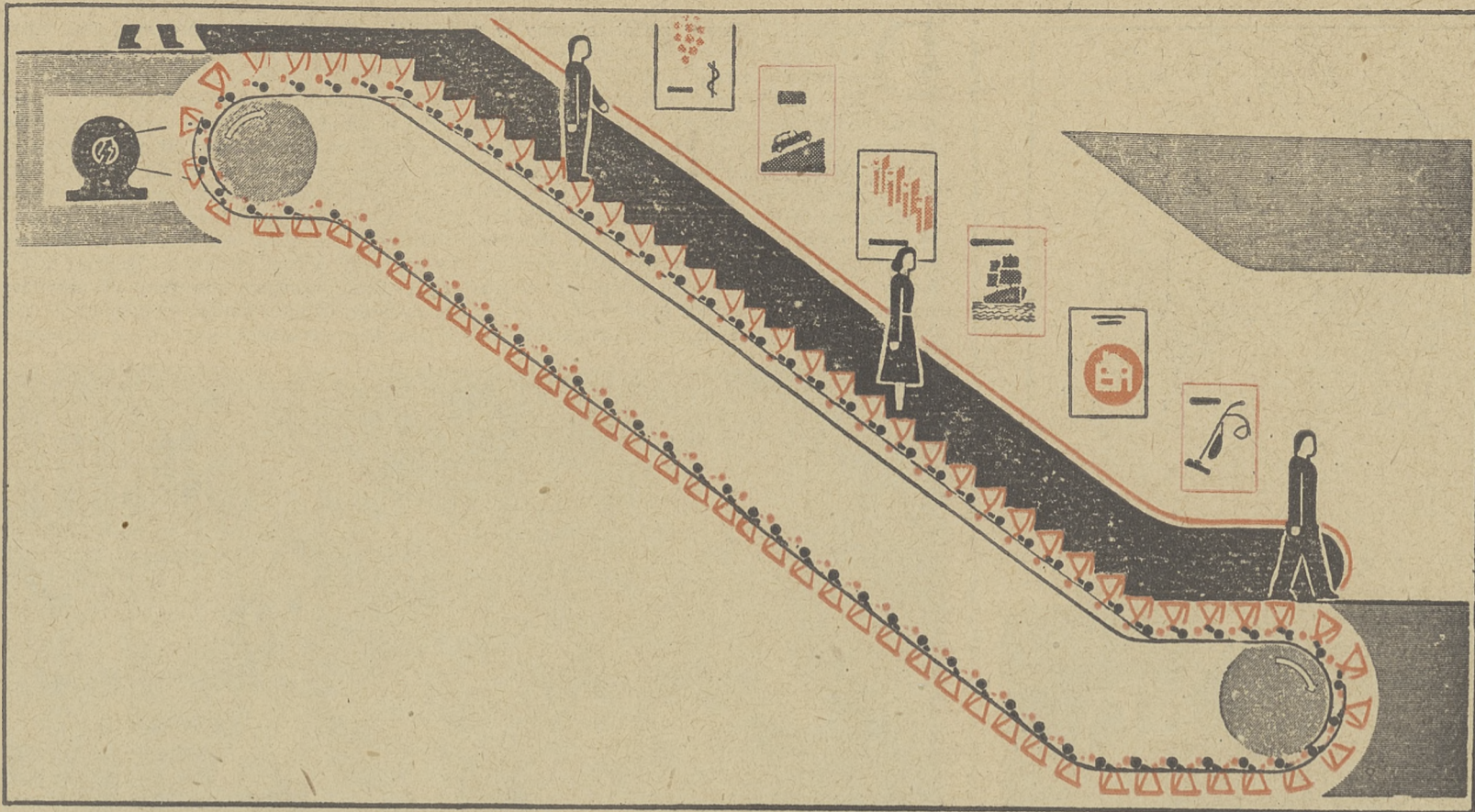
Chłopcy z klubu kolarskiego założonego przez młodego listonosza, Franka Scotta, z osiedla mieszkaniowego demonstrują iście młodzieńczą radość życia.



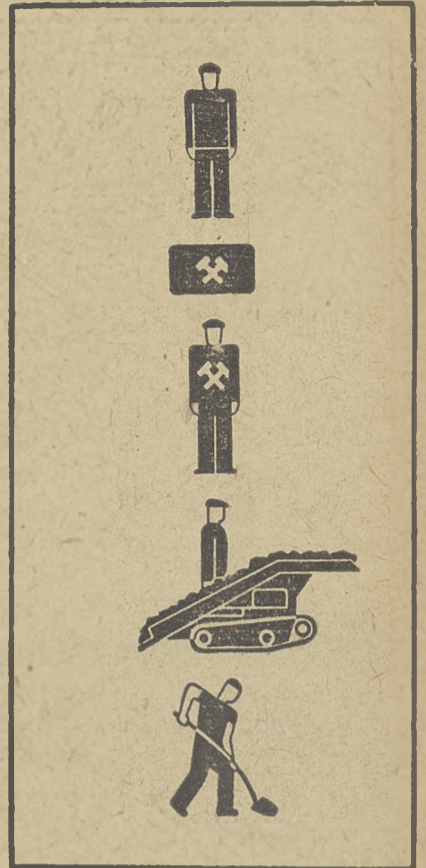
Gmach parlamentu z wieżą zegarową Big Bena.

MARIE NEURATH

ISOTYPE - JĘZYK WIZUALNY



Rys. 1. Olbrzymie ruchome schody kolejki podziemnej. Jedne schody idą w górę, drugie w dół. Schody wyglądają jak olbrzymi pas obracający się na dwóch walcach. Górny walec poruszany jest motorem elektrycznym. Kola, na których opierają się schody, biegają po szynach. Szyny te są tak ułożone, że każdy stopień jest zawsze ustawiony poziomo. Osobne walce poruszają ruchomą poręcz.



Rys. 2. Robotnik, węgiel, górnik — węgiel wydobyty przy pomocy maszyny — węgiel wydobywany ręcznie

Choć pismo nasze rozwinęło się z obrazków, nie zdajemy sobie już z tego sprawy. Z chwilą kiedy wynalezienie alfabetu stworzyło ogniwo łączące znak z dźwiękiem, pismo stało się niezwykłe elastyczne. Z drugiej jednak strony odczuwa się znowu coraz silniej potrzebę pewnych informacyjnych znaków wizualnych. Dlaczego wzdłuż każdej strony widzimy znaki drogowe? Każdy bowiem jest przekonany, że znaki informują szybciej niż słowa. Bardziej różnią się od siebie aniżeli wyrazy. Są one (a przynajmniej powinny być) bardziej zrozumiałe i rzucające się w oczy. Ponadto tam, gdzie niezrozumiałość języka może sprawić komuś trudności, znaki obrazkowe są bardzo użyteczne. Autostrady zaś używane są przez ludzi z różnych krajów.

Isotype od pierwszych liter „international system of typographic picture education” — (międzynarodowy system nauczania drukiem obrazkowym) to pró-

ba stworzenia konsekwentnego języka obrazkowego.

Słownik tego języka składa się z możliwie zrozumiałych symboli, które są znormalizowane jak litery, jeśli mają być stale używane, „gramatyka” zaś objaśnia, jak używać kolorów jako symboli i jak układać symbole w „słowa złożone”. Rysunek 2 wskazuje, jak przeprowadza się takie kombinacje. Kiedy tylko uznano zalety wyrażania myśli drogą symboli wizualnych, okazało się, że zyskano dużą swobodę wyrazu. Łatwo językiem wizualnym wskazać, jak chronić swoje i cudze zdrowie (rys. 4), trzeba więc, aby przyjęły się pewne symbole na pojęcie „zdrowy”, „chory”, „zarazki”, „infekcja”, „odporność” itd. Porównania statystyczne można przedstawić atrakcyjnie i przekonująco (rys. 3); symbole odpowiadają ce liczbowym czy ilościom powtarzają się i układane są w szeregi czy grupy zależnie od przyjętej zasady.

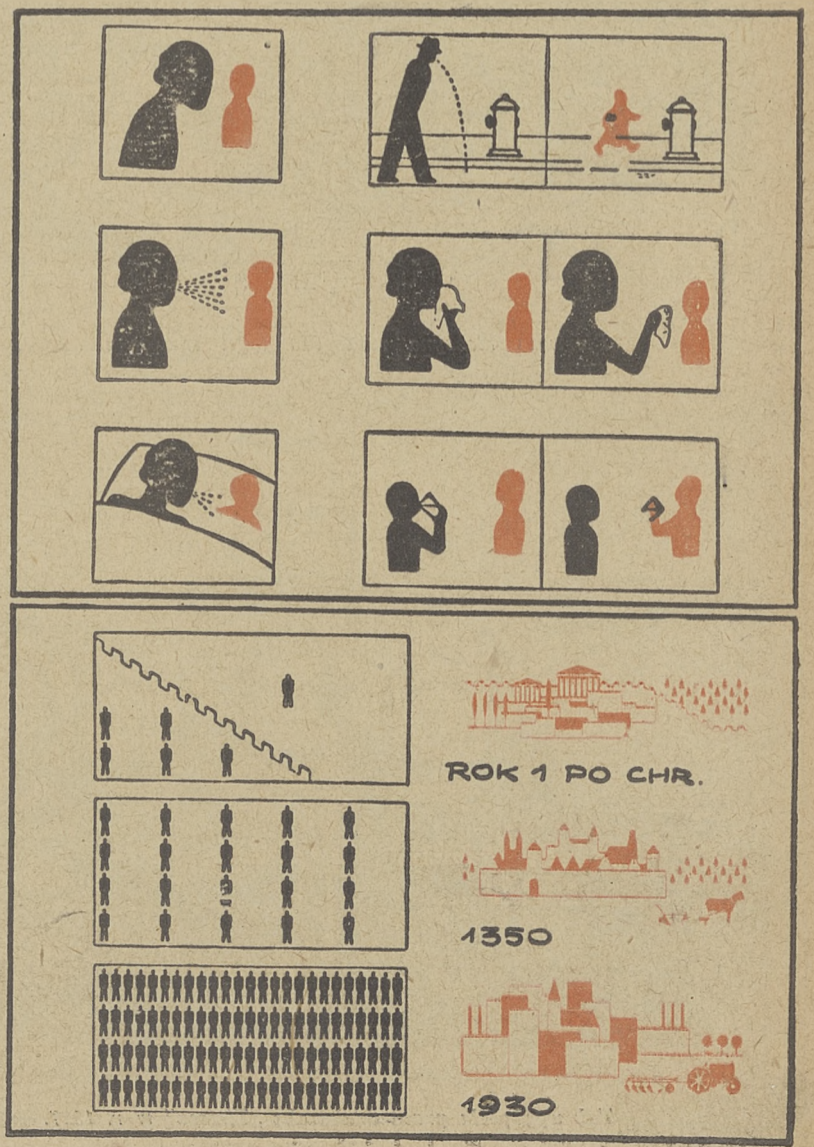
Układ większości napisów Isotype wymaga odczytywania poruszając od górnego lewego rogu. Jeśli jednak wykres taki ma być używany np. przez Arabów, trzeba ten szyk odwrócić — w myśl reguły Isotype. Poza tym wykresy dwuwymiarowe dają większą różnorodność, niż strony z rzędami słów, które są właściwie jednowymiarowe.

Dla wykazania zagęszczenia symbole układają się na określonych powierzchniach; można też rozrzucać je swobodnie dla wykazania np. charakterystycznych cech życia miast i wsi. Krajobrazy, Isotype różnią się od fotografii, składają się bowiem z niewielu tylko wybranych elementów, dając opis podobny do opisu słownego, podczas gdy fotografia daje wrażenie nieograniczonej ilości elementów i wiele szczegółów przypadkowych. Na rys. 5 widzimy oznaczenie wału rzymskiego na dwóch górnych obrazkach. Powierzchnia przedzielona jest na dwie części o różnym zagęszczeniu i odmiennych kulturach: klasyczna śródziemnomorska, miejska kultura południa i zachodu i zacofany lesisty obszar północno-wschodni.

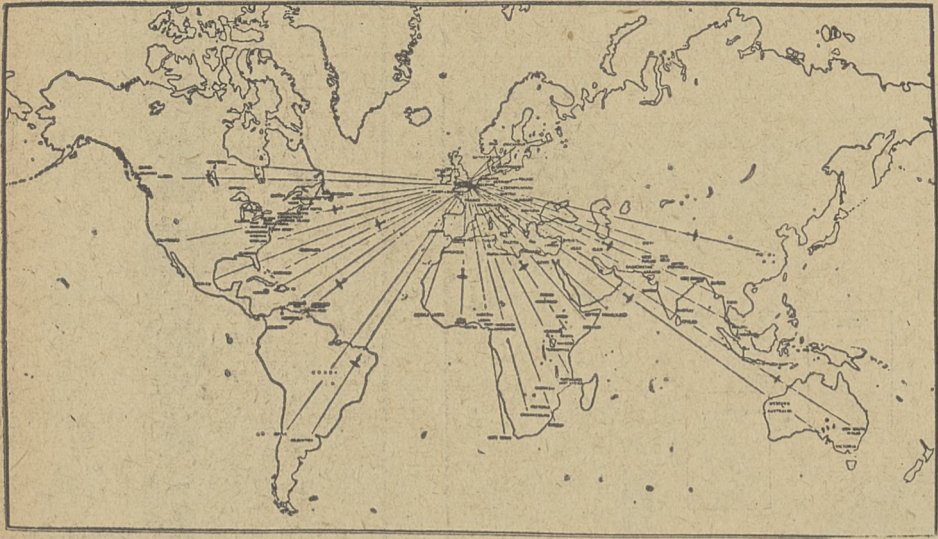
Na rysunkach przeznaczonych dla dzieci kolor odgrywa większą rolę. Każdy rysunek to opowiadanie: dzieci otrzymują wskazówki w ich odczytywaniu drogą pytań, na które odpowiedź znaleźć można uważnie

Rys. 3. Z lewej: Trzy rodzaje mostów. 1) Które dwa mosty na rysunku są pod pewnym względem do siebie podobne? 2) Wytłumacz, jak można zrobić most z powrozu. Z jakiego materiału można zrobić powróż? 3) Czy obecnie robi się gdzieś mosty z powrozu. Jakie są ich wjemne cechy? 4) Wytłumacz, jak się robi most z kamienia. Jak można przerzucić most z kamienia przez bardzo szeroką rzekę? 5) Pod jakim względem most wiszący jest lepszy niż kamieniany? 6) Powiedz, gdzie mosty kamienne są najczęściej używane. 7) Wylicz kilka najslawniejszych mostów wiszących na świecie. 8) Czy masz ogólne pojęcie o tym, jak się buduje most wiszący?

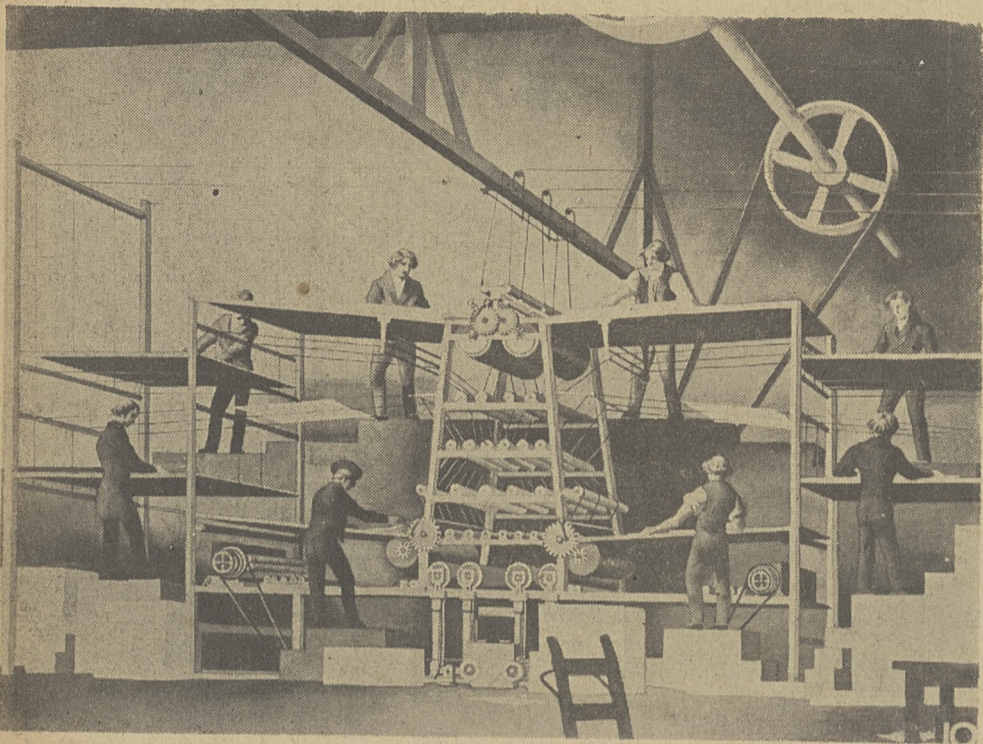
Z prawej: Rys. 4. Przenoszenie zarazków — zwłaszcza gruźlicy. Od lewej w dół: całowanie, kaszel lub kichanie, spanie w jednym łóżku, picie z zanieczyszczonej studni, wycieranie nosa tą samą chustką, picie z tego samego kubka. — Rys. 5. Ilość ludzi żyjących w Europie (każda postać oznacza 5 mil. ludzi).



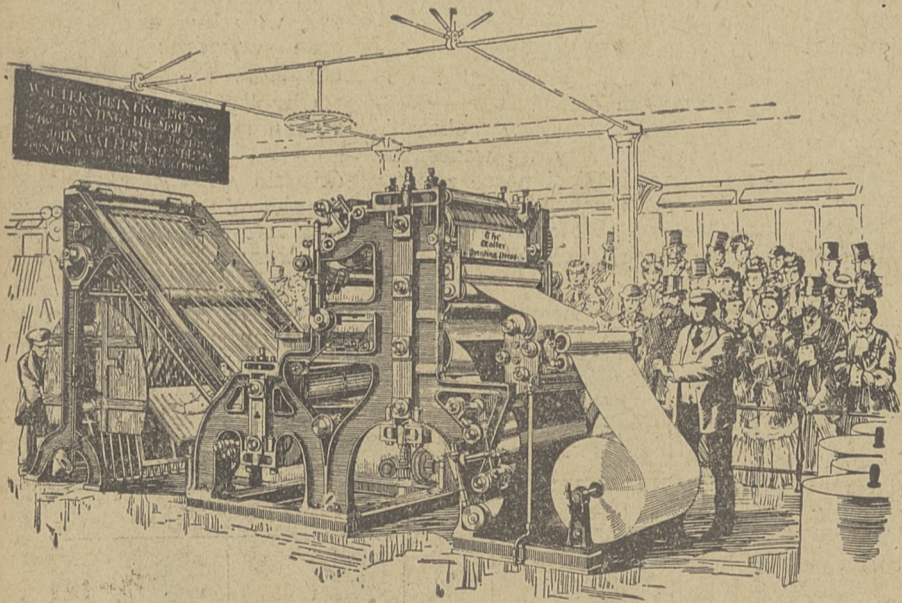
DZIENNIK, KTÓRY



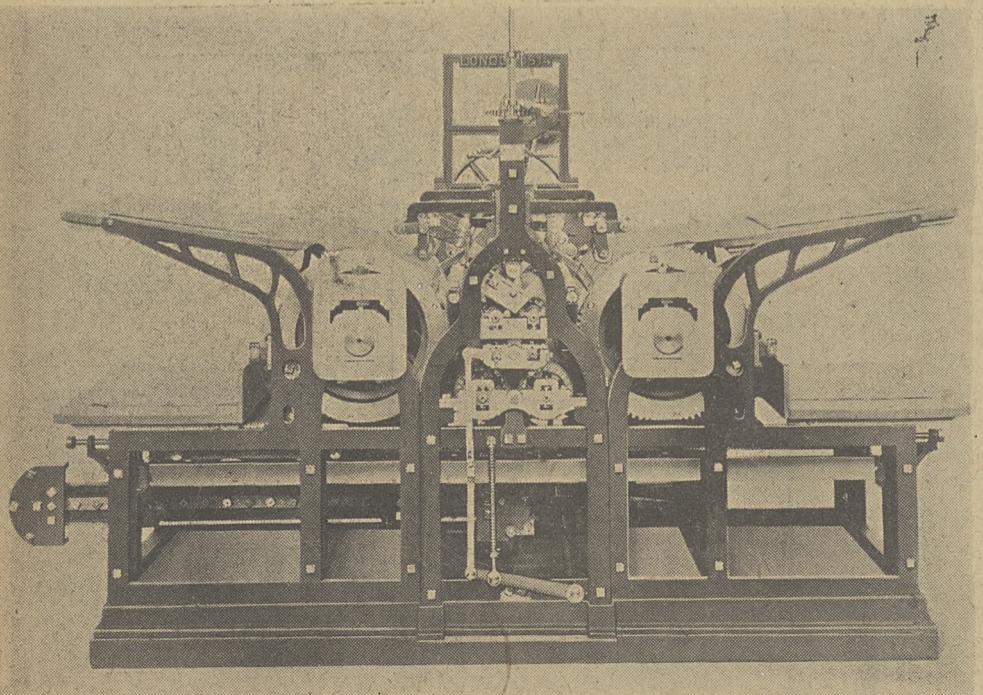
Mapa miejsc, do których „Times” dociera drogą lotniczą.



Pierwsza płaska parowa maszyna drukarska z 1814 r.



Pierwsza maszyna rotacyjna typu Walter z r. 1868.



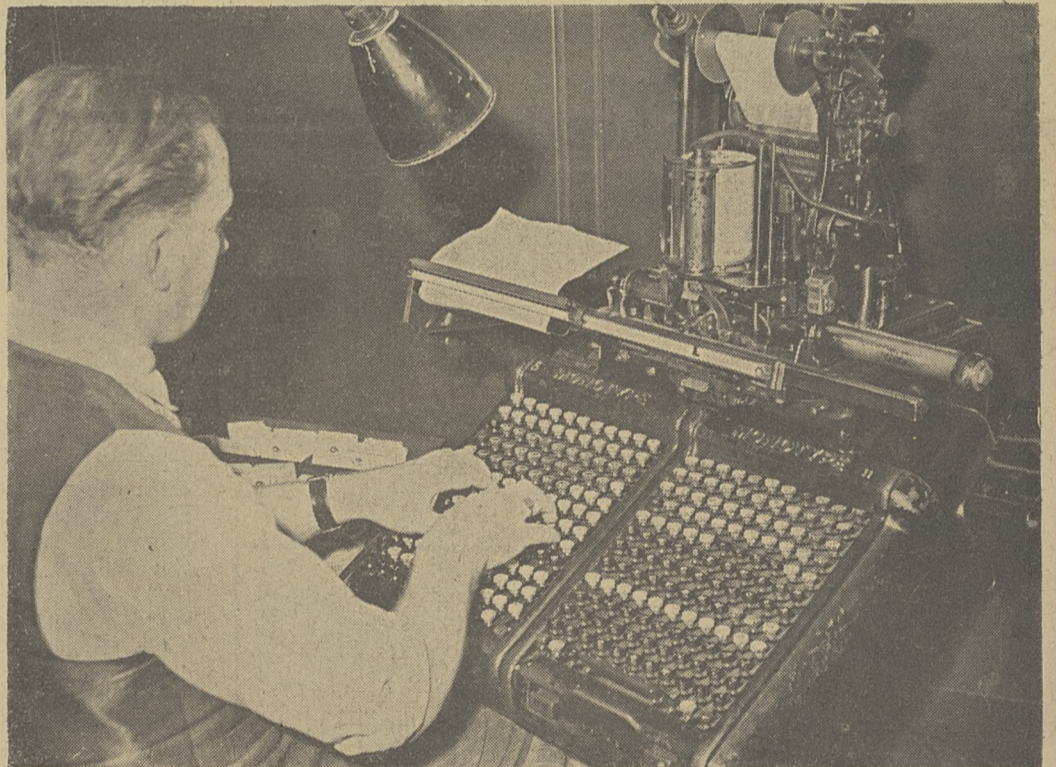
Tak wyglądała prasa drukarska „Timesa” w r. 1827.

DZIENNIK „Times” został założony w r. 1785 jako czterostronnicowe pismo reklamujące nową metodę drukowania. Miał on również „ulatwić stosunki handlowe przez zamieszczanie ogłoszeń”. Pismo to wkrótce nabrało znaczenia instytucji politycznej. Wykazywana przez jego współpracowników przedsiębiorczość w zbieraniu materiału a zwłaszcza najświeższych wiadomości z kontynentu europejskiego, sprawiła, że dziennik zyskał olbrzymią popularność, toteż stali bywalcy kawiarni londyńskich cierpliwie czekali na swą kolej, by móc go przeczytać. Starodawne ręczne maszyny drukarskie po-

zwały odbijać tylko ograniczoną ilość egzemplarzy — właściciel „Timesa” pokonał jednakże tę trudność. W r. 1814 zainteresował się wynalazkiem poruszanej parą maszyny drukarskiej i kazał ją u siebie wmontować wprowadzając tym największy od czasu wynalezienia druku przewrót w tej dziedzinie. Dzięki parowej drukarni „Times” druzgocą wyprzedził konkurencyjne dzienniki, jeśli chodzi o ilość nakładu, gdyż odbijano na tej maszynie cztery razy więcej stron na godzinę niż ręczną prasą. Osiągnięciem tym „Times” zajął tradycyjnie odtań stanowisko pioniera w dziedzinie dziennikarstwa, gdyż wiele najważniejszych



Dział korektorów.



Monotyp do składania bardziej skomplikowanych tekstów.



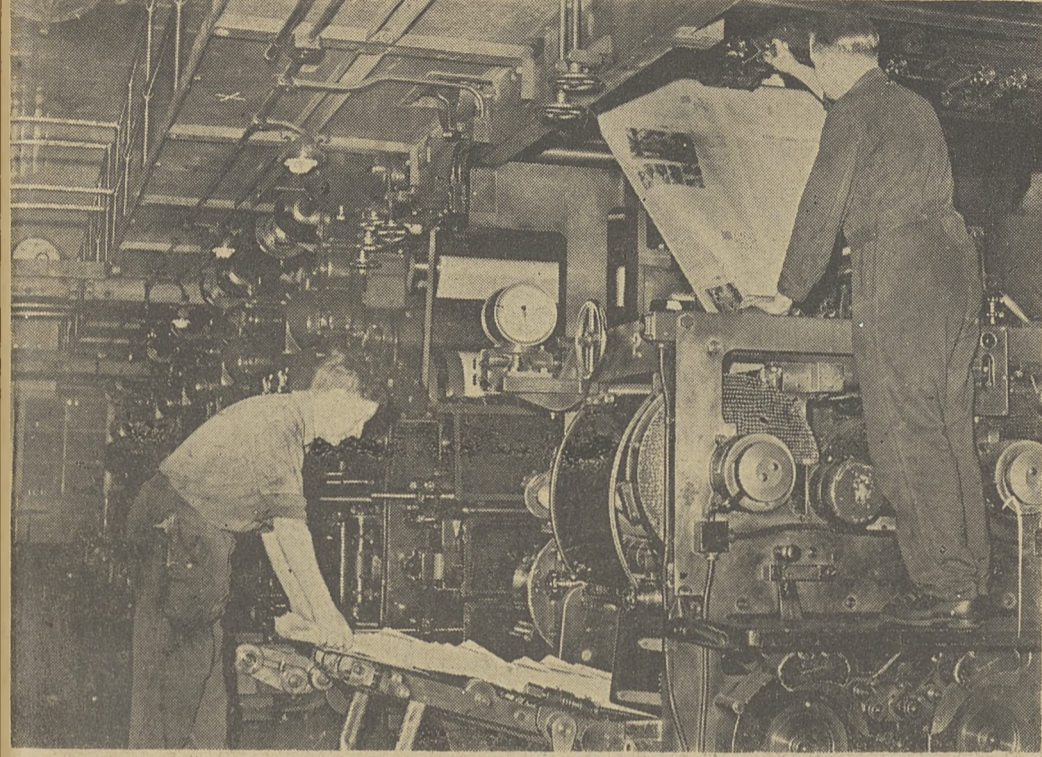
Metrampaż przy pracy.

O B I E G A Ń W I A T

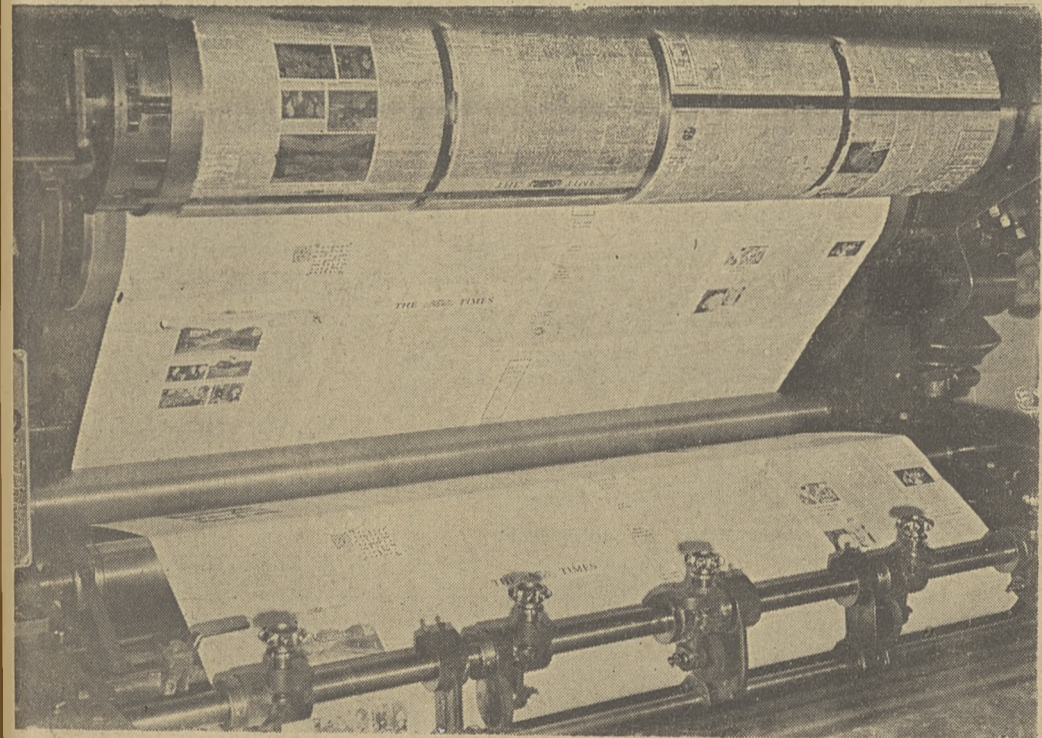
znych innowacji i ulepszeń pochodzi z jego redakcji i drukarni.

Wprowadzono tam coraz to nowe maszyny; tak w r. 1868 zmontowano pierwszą kompletną rotacyjną maszynę drukarską nowego typu, z zakrzywionymi płytami stereotypowymi (kalandrami), drukującą z papieru rolowego. Maszyna ta była pierwowzorem tych, które obecnie pozwalają na drukowanie tak olbrzymich nakładów; nazwano ją „Walter“ według nazwiska założyciela „Timesa“. Liczni fachowcy zwiędający drukarnię „Timesa“ podziwiają i do dziś dnia podziwiają tam najbardziej nowoczesne maszyny i urządzenia.

Nic też dziwnego, że „Times“ był pierwszym na świecie dziennikiem, który zaczął drukować tzw. „wydanie lotnicze“, na specjalnym papierze „indyjskim“. Nakład ten rozpoczęto wydawać w r. 1944, a drukowanie go na zwykłych maszynach rotacyjnych jest prawdziwym osiągnięciem technicznym. Wydanie to odpowiada wymaganiom transportu powietrznego i pozwala czytelnikom „Timesa“ na całym świecie otrzymać dziennik w parę dni po jego wydrukowaniu zamiast, jak to było dawniej, dopiero w parę tygodni. Do Nowego Jorku dostarcza się „Timesa“ nawet w dniu jego ukazywania się w Londynie.



z maszyny rotacyjnej numer „Timesa“ przechodzi do automatycznego składacza (40.000 numerów na godzinę).



Płyty stereotypowe na walcu maszyny rotacyjnej i mechanicznie smarowane farbą drukarską.



System taśmowy ułatwia szybką ekspedycję nakładu.

THE Universal Register DAILY

Printed Logographically

NUM. 17 SATURDAY, JANUARY 1, 1785. (Price Two-pence Halfpenny.)

TO THE PUBLIC.

To bring out a New Paper in the present day, when so many others are already published and confined in the public opinion, is certainly an arduous undertaking; and the success of the plan in which this paper will be published, however it may appear to you, will be determined by the success of the plan in which it will be published. It is not our intention to publish a paper which will be a mere repetition of what is already published, but a paper which will be a new and original contribution to the public mind. We shall be happy to receive from our readers any suggestions which may be made to us, and we shall be glad to see our paper improved in any way which may be thought proper.

SHIP-PIPING

ADVERTISEMENTS

FOR SALE, OR TO LET, A HOUSE, situated in the parish of St. Martin, in the County of Middlesex, containing a good garden, and a well, and is very convenient for a family. For particulars, apply to Mr. J. Smith, at No. 1, St. Martin's Lane.

THE N. A. N. C. Y.

JOHN BARKER, Esq., Member of the Council of the N. A. N. C. Y., has the honor to inform you that the same is now open for the reception of new members. The object of the Society is to promote the education and moral improvement of the colored people of America. For particulars, apply to the Secretary, at No. 1, St. Martin's Lane.

Printed and Published by J. B. B. at the Universal Register Office, No. 1, St. Martin's Lane, London.

Tytułowa strona pierwszego numeru „Daily Universal Register“ z 1 stycznia 1785, pod którym to tytułem wydawano najpierw „Times“.

THE TIMES

Printed Logographically

TUESDAY, JANUARY 1, 1785. (Price Three-pence.)

THE N. A. N. C. Y.

JOHN BARKER, Esq., Member of the Council of the N. A. N. C. Y., has the honor to inform you that the same is now open for the reception of new members. The object of the Society is to promote the education and moral improvement of the colored people of America. For particulars, apply to the Secretary, at No. 1, St. Martin's Lane.

SHIP-PIPING

ADVERTISEMENTS

FOR SALE, OR TO LET, A HOUSE, situated in the parish of St. Martin, in the County of Middlesex, containing a good garden, and a well, and is very convenient for a family. For particulars, apply to Mr. J. Smith, at No. 1, St. Martin's Lane.

TO THE PUBLIC.

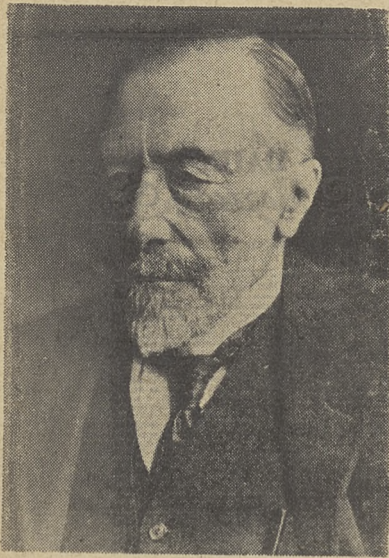
To bring out a New Paper in the present day, when so many others are already published and confined in the public opinion, is certainly an arduous undertaking; and the success of the plan in which this paper will be published, however it may appear to you, will be determined by the success of the plan in which it will be published. It is not our intention to publish a paper which will be a mere repetition of what is already published, but a paper which will be a new and original contribution to the public mind. We shall be happy to receive from our readers any suggestions which may be made to us, and we shall be glad to see our paper improved in any way which may be thought proper.

Printed and Published by J. B. B. at the Universal Register Office, No. 1, St. Martin's Lane, London.

Numer z 1 stycznia 1785 r., po raz pierwszy zatytułowany „Times“.

RICHARD CURLE

JÓZEF CONRAD-KORZENIOWSKI



Józef Conrad-Korzeniowski.

Józef Conrad zmarł dnia 3 sierpnia 1924 r., to jest 25 lat temu. Dziś możemy uczcić jego pamięć omawiając obecną pozycję Conrada w literaturze i zastanawiając się nad tym, jakie znaczenie ma on dla dzisiejszego pokolenia. Pod jakim kątem by się nie rozważało prac Conrada, należy wspomnieć o jego zdecydowanym wpływie na młodszych, współczesnych powieściopisarzy brytyjskich. Richard Hughes na przykład napisał powieść pt. „In Hazard” — opis burzy na morzu — w której widzimy wpływ „Tajfunu” Conrada. Conrad wywarł również silny wpływ, zarówno w stylu jak i samej tematyce na Grahama Greene'a; porównanie powieści „The Secret Agent” („Agent wywiadu”) z powieścią Greene'a „It's a Battlefield” („Pole walki”) nasuwa podobieństwa w atmosferze obu tych dzieł. (Greene również napisał powieść pt. „The Confidential Agent”). Wpływ Conrada na młodszą generację pisarzy widoczny jest w twórczości Ford Madox Forda, z którym pracował on nad powieścią „Romance” i którego dzieła zyskały dzisiaj wielkie uznanie.

Conrad zdobył sobie szeroki rozgłos w późniejszym okresie swego życia i sława jego utrzymywała się przez kilka lat po jego śmierci, póź-

niej jednak, jak to się zwykle zdarza, nastąpiło coś, co ją przyćmiło: popularność zyskał sobie inny rodzaj metody i stylu i przez przeciąg wielu lat mało było osób, które by interesowały się Conradem. To zobojętnienie jednak obecnie przechodzi i ludzie, którzy w suchym realizmie okresu międzywojennego nie znaleźli tego zmysłu żywotności, jakiego szukali, zaczynają na nowo interesować się jego dziełami i wyrażać się o nich z uznaniem.

Romantyczna oprawa powieści Conrada, jego świadomy talent, nawet jego wspaniały język był bronią w rękę jego przeciwników, którzy pragnęli podziwiać zwięzłość jako jedyny środek służący do opisywania ich nastroju otrzeźwienia. Nowa szkoła pisarzy realistycznych zrodziła ludzi o wielkich zdolnościach, ludzi zdolnych do obserwowania i tłumaczenia zmian w nowoczesnych poglądach, jednakże w ich podejściu było coś bardzo żałowego.

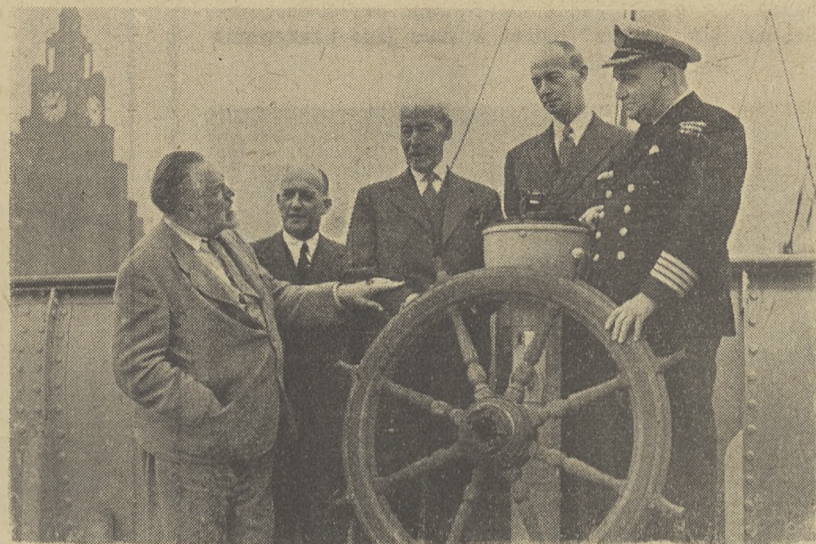
Zaczynają się oni już „przeżywać”, Conrad jednak nie „przeżywa się”. Z jego najlepszych utworów przebija to mistrzostwo twórczego talentu, subtelność i głębokie odczucie charakterów i poczucie najwyższych wartości; wszystko to zapomniane czy pomijane przez pewien czas, musiało zyskać znowu uznanie. Umiął on w sposób mistrzowski opisywać istoty ludzkie, które napotykały na trudności takie czy inne, będące zawsze jednak problemami związanymi z ludzkością. Ponieważ był on wielkim pisarzem, który również starannie stwarzał atmosferę w swych dziełach jak i swe postacie, nie będąc ani niebadałym, ani zbyt wyszukany, ponieważ posiadał on umysł niezwykle dojrzały nie będąc ekscentrykiem ani ekstremistą, wreszcie ponieważ pewność jego pióra była tak niezaprzeczoną, z prozy jego bije jakaś pokrzepiająca siła i odczuwa się przekonanie, że tak właśnie było a nie inaczej.

Pomijając chwilowo fakt, że każdy genialny pisarz musi znaleźć szeroki odczynek, mam wrażenie, że Conrad znalazł uznanie wśród pokolenia, które pragnie trwałych podstaw. Jego filozofia, prosta i głęboka zarazem, jego wiara w podstawowe cechy charakterów — takie jak honor czy odwaga — jego głęboka wiara w wyższość ludzkie i w wielkość ludzi — oto co dziś potrzebne.

Ponieważ potrafił on w sposób niezrównany wyrazić swe myśli, nie moralizując, co mogłoby nas tylko drażnić, lecz opisując życie zwykłych ludzi, mężczyzn i kobiet, ponieważ potrafił pokazać piękno równie przekonywująco jak i brzydotę, czytając go dzisiaj czujemy się pokrzepieni na duchu. Nie wszystkie jego prace były jednakowo dobre — w niektórych dojrzał, w innych upadał — był jednak zawsze wiernym swym wytycznym, pracując w pocie

łatwe do czytania, a mimo iż włączyć się w powieści Conrada na skutek ich specyficznej struktury nie zawsze przychodzi łatwo, to jednak pochłaniają one czytelnika po przewycięzeniu pierwszych trudności. Wyraźnie widzimy jego pod każdym względem ciekawych bohaterów realnie naszkicowanych w ich zmaganiach życiowych. Całość zaś składa się na bogatą i harmonijną kompozycję.

Conrad potrafił w doskonały spo-



Amerykański powieściopisarz Christopher Morley (pierwszy z lewej) odnalazł w pewnej zatoce tasmańskiej kadłub statku „Otogo”, dowolzonego niegdyś przez Józefa Conrada. Morley przewiózł do Anglii koło sterowe z tego statku dla uczczenia 25 rocznicy śmierci wielkiego pisarza.

czóło i wykorzystując swe zdolności, toteż powieści z średniego okresu jego twórczości są rewelacyjne. Różne są upodobania i niemądre byłoby wyrokować, ja jednak wymienilibym jako jego najwybitniejsze osiągnięcia takie powieści jak: „Lord Jim”, „Nostromo”, „The Secret Agent”, „Chance” i „Victory”, z opowiadań zaś: „An Outpost of Progress”, „Youth”, „Heart of Darkness”, „The End of the Tether”, „Typhoon”, „Tomorrow” i „The Secret Share”. — Według mnie wyżej wymienione dzieła stawiają go w pierwszym rzędzie wybitnych powieściopisarzy.

Żaden powieściopisarz nawet najzdolniejszy, nie uzyska szerokiego rozgłosu, gdy jego powieści nie są

sób opisywać ludzi i poszczególne sceny. Za przykład może posłużyć chociażby opis pana Verloca, leniwego oszusta z powieści „The Secret Agent”:

„Miał zmęczone oczy i wyglądał jakby przez cały dzień tarzał się w ubraniu po niezastanym łóżku”.

lub opis wyruszającego w drogę statku z pielgrzymami z powieści „Lord Jim”:

„Okręt wznoszący się dumnie pomiędzy dwoma wysepkami przeciął miejsce postoju żaglowców, zatoczył półkole w cieniu wzgórza i płynął blisko groźnie sterczących raf, o które rozbiły się spienione fale. Stojący na rufie Arab odmawiał na głos modlitwę morskich wędrowców. — Wzywał Najwyższego, by miał ich w swej opiece w czasie podróży, błagał o błogosławieństwo dla poczynań ludzi i dla ukrytych w ich sercach zamierzeń. Parowiec rozbił w mroku spokojne wody cieśniny, a z oddali migotliwa latarnia morska wzniesiona na zdradzieckiej mieliźnie przez niewiernych, jak gdyby mrugała nań swym płomiennym okiem szydząc z postannika wiary”.

Można by takie przykłady przytaczać bez końca, gdyż Conrad umiał wykorzystywać swoją niezwykłą zdolność obserwacji i władztwo języka.

Jego dialogi są nadzwyczaj żywe, podkreślają jeszcze wrażenie rzeczywistości i stawiają przed nami ludzi takich, jakimi są. Dialogów nie można wprawdzie cytować bez kontekstu, jednakże ktokolwiek czyta Conrada, zaczyna odczuwać niemal podświadomie nieuniknioną konieczność rozmowy — jest to złudzenie, jakie może stworzyć jedynie pierwszorzędny powieściopisarz.

Na zakończenie należałoby przedstawić własnymi słowami Conrada jego teorię powołania powieściopisarza. Są one zawarte w tomie wspomnień zatytułowanym „A Personal Record”, który wraz z „The Mirror of the Sea” daje tło i wytłumaczenie jego życia:

„Nawet w obliczu najbardziej kuszących marzeń zwyciężała u mnie trzeźwość życia wewnętrznego, ten ascetyzm uczuć, przy którym można wyznaczyć nagą prawdę, tak jak się ją rozumie i odczuwa bez żadnego wstydu.”

Nowiny WYDAWNICZE

Re'gia i filozofia

Sidney Heath — *In the Steps of the Pilgrims* („Śladami pielgrzymów”). Wyd. Rich i Cowan. Cena 12 szyl. 6 p.

Autor opisuje główne świątynie, święte źródła i miejsca w Europie, gdzie dawni pielgrzymi składali ofiary i zanosili modły

Ncuki ś. i sfo

Thomas Martin — *Faraday's Discovery of Electro-Magnetic Induction* („Faradaya odkrycie indukcji elektromagnetycznej”). Ilustr. Wyd. Arnold. Cena 9 szyl.

Historia odkrycia Faradaya, dzięki któremu powstało dynamo. Książka zawiera wykresy, które są fascynującymi autentycznymi rysunkami Faradaya oraz cytaty z jego dziennika.

Powieść i biografie

Margaret Cole — *Growing Up into a Revolution* („Dorastanie do rewolucji”). Ilustr. Wyd. Longmans. Cena 15 szyl.

Autobiografia pionierki brytyjskiego ruchu laburzystowskiego. Podkreśla ona wielkie przemiany

społeczne, jakie miały miejsce w W. Brytanii w ciągu ostatnich 50 lat.

Miriam MacMillan — *I Married an Explorer* („Poślubiłam badacza”). Wyd. Hurst & Blackett. Cena 18 szyl.

Autobiografia żony badacza która towarzyszyła swemu mężowi w jego wyprawach arktycznych

Pigeon Crowle — *Moira Shearer*. Portret tancerki. Ilustr. Wyd. Faber. Cena 18 szyl.

Moira Shearer jest jedną z czołowych gwiazd słynnego londyńskiego zespołu baletowego Covent Garden. Książka opowiada dzieje jej kariery artystycznej od czasów studiów tanecznych w Południowej Afryce do występów na scenie Covent Garden i głównej roli w filmie „Czerwone trzewiczki” („The Red Shoes”).

Powese

Terence Horsley — *Jamie*. Wyd. Werner Laurie.

Ta historia o farmerze z górskich okolic Szkocji, jego dzieciństwo oraz służbę w RAF jest jedyną powieścią dokończoną przez Terence Horsley, a przed śmiercią, poniesioną w katastrofie szybowcowej w 1948 r.

Hammond Innes — *The White South* („Białe Południe”). Wyd. Collins. Cena 9 szyl. 6 pensów.

Opowieść o weteranie, który rozbił się na lodach w pobliżu Bieguna południowego, napisana przez autora znanych powieści sensacyjnych.

Książki dla dzieci

Pamela Brown — *Blue Door Venture* („Dzieje teatru „Niebieskie drzwi”). Ilustr. Wyd. Nelson. Cena 7 szyl. 6 p.

Chłopcom i dziewczętom organizującym przedstawienia w teatrze „Niebieskie drzwi” udaje się mimo licznych trudności zdobyć sukces przedstawieniem gwiazdkowym, po to tylko, by stracić cały doznód na skutek kradzieży kasy teatralnej. Autorka jest znaną artystką dramatyczną młodego pokolenia, która występowała obok Johna Gielguda w sztuce „The Lady's Not for Burning” (Pani nie jest do spalania) oraz grała główne role w szeregu innych sztuk na scenach londyńskich.

Anthony Nye — *The Witch's Cat* („Kot czarownicy”). Wyd. Macmillan. Cena 7 szyl. 6 p.

Opowieść o niezwykłym kocie Salomonie Ptolomeuszu i innych bohaterach napisana przez czternastoletniego chłopca. Ilustracje Williama Reevesa.

Sport

C. L. de Beaumont — *Modern British Fencing* („Nowoczesna szermierka brytyjska”). Ilustr. Wyd. Hutchinson. Cena 21 szyl.

Jest to kompletna historia brytyjskiej szermierki napisana przez mistrza fechtunku, a zarazem praktyczny podręcznik tego sportu.

PRZYGODY AZORKA



NASZA Korespondencja

K. K. Przemysł. W nadstępnym przez pana wycinku z polskiej gazety mowa o tym, jak „w pobliżu Newark (Nottinghamshire) zderzyły się dwa bombowce amerykańskie typu „Lincoln”. Wydaje się Panu, że Newark leży gdzie indziej, a „Lincoln” jest typem angielskim. — W rzeczywistości Newark leży w Nottinghamshire, natomiast zarówno samoloty jak i ich załogi były brytyjskie.

Robotnik z Bydgoszczy. W związku z artykułem „Prasa brytyjska” (nr 40), który mnie bardzo zainteresował, chciałbym się dowiedzieć nazw dzienników i czasopism katolickich ukazujących się w Anglii.

W całości w W. Brytanii wychodzi ponad sto czasopism katolickich, z których najpopularniejsze to „Catholic Herald”, „Catholic Times” i „Tablet”.

Stały Czytelnik z Krakowa. Chociaż zagadnienie, które chcę poruszyć, pozostaje raczej w luźnym związku z zagadnieniami wyłącznie brytyjskimi i nadawałoby się raczej do pisma podobnego do Waszego, ale wydawanego przez amerykańską M. S. Z., spodziewam się jednak, że dzięki uprzejmości „G. A.” otrzymam odpowiedź.

1) Czy „Yankee Doodle” jest hymnem amerykańskim, czy też tylko popularną melodią ludową?

2) Czy powstanie jego pozostaje w związku z ziemiami brytyjskimi, czy też jest wytworem na wskroś amerykańskim?

*

„Yankee Doodle” nie jest hymnem. (tym jest „The Star Spangled Banner”), ale jedną z narodowych pieśni amerykańskich. Pochodzi rzekomo z Anglii. Za czasów Cromwella studenci oxfordzcy podobno śpiewali sztycherco:

Nankee Doodle came to town

Upon a Kentish pony:

He stuck a feather in his hat

And called him Macaroni.

Następnie wojska angielskie wycofujące się z Bostonu w r. 1776 śpiewały podobno podstawiąją „Yankee” zamiast „Nankee” i w ten sposób miała powstać ta tak popularna obecnie piosenka.

B. K., Warszawa. J. A., Radom. Wszelkie książki i czasopisma angielskie można sprowadzać jedynie za pośrednictwem księgarń polskich.

R. J. Łódź. H. P. jest skrótem „horse power”.

Prosimy o podanie tytułów i daty odczytów.

J. M. Legnica. Pragnąc lepiej opanować angielski, kupiłem „English by Radio” (teksty opracowane przez C. E. Eckersleya). Niestety nie podano tam, o której godzinie nadawane są te lekcje, ani na jakich falach. Proszę więc o poinformowanie mnie, o której godzinie nadaje BBC lekcje z objaśnieniami w języku polskim i na jakich falach. Poza tym proszę o podanie: 1) wypisów z literatury od początków piśmiennictwa do czasów najnowszych, 2) antologii współczesnej poezji angielskiej, 3) taniego i zwięzłego podręcznika historii literatury angielskiej.

*

Poza lekcjami wyłącznie po angielsku, których program niemal stale podajemy, BBC nie nadaje specjalnych lekcji dla Polaków.

1) „The Oxford Book of English Prose”.

2) „Poems of Our Time”, wybrał Richard Church, wyd. Everyman's Library.

3) Bernard Groom: „The History of English Literature”.

Czytelniczka z Dębicy. Prosimy zwrócić się do British Empire Cancer Campaign, 11, Grosvenor Crescent, London, S. W. 1.

Czytelnik z Jeleniej Góry. Prosimy zwrócić się do W. H. Smith and Son, Strand House, Portugal Street, London, W. C. 2.

English without Tears

SUNDAY: Popular Song.
 MONDAY: (Elementary) Some English Prepositions: (V), by Michael West. Across and Along.
 TUESDAY: (Advanced) 1. Rapid Speech: (VI), by A. S. Hornby. Can, Will and Shall. 2. „Taking Things Easy”. A dialogue illustrating some more English idioms.
 WEDNESDAY: (Elementary) Conversation drill: Talking about the Weather.

THURSDAY: (Advanced) „Brown Family” conversation: „John Joins the A.T.C.” broadcast with a commentary. (See text below).
 FRIDAY: (Elementary) „Guess the Word”: More easy questions to give practice in the use of common English words.
 SATURDAY: (Advanced) Answers to Listeners Questions.

MR. B: I've not heard of those two before.
 JOHN: And we finished up with „O'Grady says”.
 MR. B: „O'Grady says”? Oh yes, I remember that game. When the instructor begins „O'Grady says” you obey his orders. If he begins „O'Grady says right turn”, you turn to the right, but if he gives an order *without* saying „O'Grady says”, you don't move.
 JOHN: Yes, that's right, Dad. And if you do move you have to do an exercise as a penalty.
 MRS. B: What else did you do besides P.T. this evening, John?

PAN B.: Nie slyszalem o tych dwuch przedem.
 JANEK: A zakonczylysmy na „O'Grady says”.
 PAN B.: „O'Grady mowi”? Ah tak, pamietam te gry. Kiedy instruktor zaczyna od „O'Grady mowi”, sluchacie jego rozkazow. Jesli zaczyna od „O'Grady mowi w prawo, ale jezeli wydaje komende bez powiedzenia „O'Grady, mowi” — to nie ruszacie sie.
 JAN: Tak zgadza sie, tatusiu. I jesli sie poruszysz, musisz wykonac cwiczenie za karę.
 PANI B.: Co jeszcze robilesz dzis wieczorem oprócz cwiczeń cielesnych. Janku?

Lekcja dwusetna pięćdziesiąta pierwsza

SOME ENGLISH PREPOSITIONS—V
 Across and Along

NIKTÓRE Z ANGIELSKICH PRZYIMKÓW — V

(All transmissions Monday, 7th November)

across (w poprzek) i along (wzdłuż) (Wszystkie audycje w poniedziałek 7 listopada)

Across. Walk across the road (= walk from one side of the road to the other).

Across — przez, w poprzek. — Przechodzić przez drogę (= przechodzić z jednej strony drogi na drugą).

His house is just across the street (= on the other side of the street).
 Phrase: Come across (= find or meet by accident; I came across an old friend whom I hadn't seen for years).

Jego dom jest prosto przez ulicę (= po drugiej stronie ulicy).
 Wyrażenie: Come across (= znaleźć lub spotkać przypadkowo: Spotkałem przypadkowo dawnego przyjaciela, którego od lat nie widziałem).

Along. (1) opposite of across: Walk along the road.
 (2) with an idea of progress: I'm getting along well in my work.
 (3) with an idea of ease or informality: Come along to lunch one day.
 Phrases: To get along with anyone (= work happily with anyone; agree with anyone).
 Come along (showing impatience or encouragement).

Along — wzdłuż (1), w przeciwnieństwie do across. Iść drogą.
 (2) związane z pojęciem postępu: daję sobie radę z pracą, dobrze mi idzie praca.
 (3) związane z pojęciem swobody czy nieskrapowania: Wpadnij któregoś dnia na obiad.
 Wyrażenia: To get along with anyone (= pracować z kimś zgodnie, zgadzać się z kimś).

I knew it all along (= from the first).
 Alongside (= along or close to the side of—often used when talking about boats).

Come along — chodźcie, chodź no (okazując zniecierpliwienie czy zachęte).
 I knew it all along (= wiedziałem to od początku).

The following conversation, which will be included in the broadcast lesson, illustrates these uses of across and along. Listeners are recommended to learn it by heart, and say it aloud with another person.

Alongside (= wzdłuż lub blisko krawędzi czegoś — często używane, kiedy mówimy o łodziach i statkach).

JOHN: Hello, Mary!
 MARY: Oh, hello, Uncle John!

Następująca rozmowa, która zostanie zamieszczona w lekcji nadawanej przez radio, ilustruje te użycia across (przez, w poprzek) i along (wzdłuż). Słuchaczom poleca się, aby nauczyli się jej na pamięć, a potem powtórzyli ją głośno z drugą osobą.

JOHN: I'll just walk along to the ferry with you, and you shall tell me about your new job. How do you like it?
 MARY: Oh, I'm getting along all right.

JAN: Tak się masz, Marysiu!
 MARYSIA: Oh, jak się masz, wuju Janie!

JOHN: Do you like the man you work for?
 MARY: Well, I don't know—
 JOHN: Come along, come along. You can tell your old uncle.
 MARY: Well, at first I didn't like him at all, but I get along with him better now.

JAN: Przeide się właśnie do promu razem z tobą, a ty mi opowiedz o twoim nowym zajęciu. Jak ci się ona podoba?
 MARYSIA: Oh, doskonale sobie daję radę.
 JAN: Czy lubisz człowieka, u którego pracujesz?
 MARYSIA: Ah, nie wiem...
 JAN: Tak, tak, tak. Możesz powiedzieć staremu wuiowi.

JOHN: I suppose you don't get much time for writing now. How's the novel?
 MARY: It's coming along—slowly.

MARYSIA: A wiec z początku wcale go nie lubiłam, ale teraz lepiej się z nim zgadzam.
 JAN: Sadze, że nie masz teraz wiele czasu na pisanie. Cóż z powieścią?
 MARYSIA: Posuwa się naprzód powoli.

JOHN: I've said all along that you're the clever one of the family. Come along and see us one evening, we're always in.
 MARY: Thanks, I will. I must be getting along now.
 JOHN: Yes, run along! The ferry has just come alongside.

JAN: Cóż, ty jesteś najmądrzejsza z rodziny. Wpadnij do nas któregoś wieczoru, zawsze jesteśmy w domu.
 MARYSIA: Dziękuję, przyjdę. Musze się teraz śpieszyć.
 JAN: Tak, biegnij. Prom właśnie przybił do brzegu.

Lekcja dwusetna pięćdziesiąta druga

JOHN AND THE A.T.C.

JAN I A. T. C. (AIR TRAINING CORPS — KORPUS PRZYSPOSOBIENIA LOTNICZEGO)

(All transmissions Thursday, 10th November)

(Wszystkie audycje w czwartek 10 listopada)

Mr. and Mrs. Brown, who are driving home in the car, meet John as he is returning from the A.T.C., the Air Training Corps.

Państwo Brown, którzy jadą samochodem do domu, spotykają Janka, który wraca z Korpusu Przynsposobienia Lotniczego.

MRS. BROWN: Oh, look, George—there's John. He's just coming through that gate.
 MR. BROWN: Hello, there, John!

PANI BROWN: Oh, popatrz, Jerzy — to Janek. Przechodzi akurat przez brame.
 PAN BROWN: Jak się masz, Janku!

JOHN: Oh, hello, Dad.
 MR. B: Get in, my boy. I expect you'd like a lift home.

JANEK: Oh, jak się masz, tatusiu!
 PAN BROWN: Wejdz, mój chłopcze. Sadze, że chciałbyś, by cię powiezie do domu.

JOHN: Thanks awfully, Dad, I should. We've been doing P.T. this evening, and it's hot work!

JANEK: Szalenie dziękuje, tatusiu, oczywiście chciałbym. Mielismy cwiczenia cielesne dzis wieczór, a to jest wyczerpujace!

MRS. B: I'm sure it must be. Drill always is.

PANI B.: Jestem pewna, że to musi być męczące. Musztra zawsze męczyc.

JOHN: But P.T. isn't exactly drill, Mum.

JANEK: Ale cwiczenia cielesne nie są wcale męczące, mamusiu.

MR. B: No, I believe they get most of their P.T. in the form of games now, my dear.

PAN B.: Nie, sadze, że obecnie cwiczenia te prowadzą przeważnie w formie gier, moja droga.

JOHN: Yes, Dad. We played several games this evening. There was „In the river and out of the river” and „Birds of the Air”...

JANEK: Tak, tatusiu. Gralismy w rozmaite gry tego wieczoru. Było „In the river and out of the river” i „Birds of the air”...

The Indefinite Pronoun

An Indefinite Pronoun is one that is used to represent a noun without naming in particular the noun for which it stands.

The Indefinite Pronouns are:

All	much	each	one
some	little	every	other
both	none	either	else
any	more	neither	somebody
anybody		anything	
nobody		nothing	
everybody		another	
something		everything	
each other		somebody else	
one another		nobody else	

All when it denotes a definite quantity is followed by the definite article. In all other cases it is not:

All the horses were killed in the fire that broke out in the stables.

We sell the same quality all the year round.

When the quantity is indefinite the article is omitted:

All hope of saving the vessel has been abandoned.

Honour lost, all lost.

All men are mortal.

All followed by a geographical proper noun refers to the inhabitants:

All England rose as one man.

All Europe stood aghast at the news.

All is frequently used adverbially:

As a dictator he was all-powerful and the life and death of the citizens is in his hands.

All means the whole and is collective; everything refers to the parts of the whole:

I told her all; she asked me to confess everything.

All the better is used absolutely and is a sentence modifier:

He is going with us. All the better, for he will be able to interpret for us.

Each means every one in any number taken separately; for one of two or more. It may be used substantively:

She gave each of her guests a souvenir.

Each child inherited a considerable sum.

Give each a box of chocolates.

Each is always singular and must be followed by a singular verb, pronoun or noun:

Each girl has her own seat in class.

Every is used for each without exception; it denotes each individual of a whole collection and has the implied meaning of co-operation. It is used only in reference to more than two; never for one of two. It cannot be used substantively:

Every one must pay for himself.

He visits his mother every Tuesday.

Little and much are used before words in the singular.

Few and many are used before words in the plural;

We have little money.

We have many enemies.

Few means not many. A few means „some”.

I have but few virtues.

A few pictures were on the mantelpiece.

The same distinctions applies to little and a little.

Some, which is restrictive, is used

a) In affirmative sentences and means one or other:

Give me a pair of slippers and some good novel to read and I am happy.

b) In negative and negative interrogative sentences that have an affirmative meaning:

He never goes out hunting but he has some accident.

Didn't you buy some cigars this morning?

c) In interrogative sentences which refer to a portion of the article spoken of:

Will you take some fruit?
 Some before numerals means about.

JOHN: We had a class on calculations — that's maths, really, but in the A. T. C. we call it calculations.

MRS. B: Oh, I see.
 MR. B: I suppose you work out problems that begin something like this: „If an aircraft carrying 500 gallons of petrol set out at 11.00 hours...”

JOHN: Yes, Dad, that's the sort of thing we do. And we had a lecture on English too. I didn't like that much.

MR. B: That doesn't surprise me at all, John. But you'll have to work hard at all the subjects if you want to be a pilot, you know — you can't just choose the things you like.

JOHN: I know that, Dad, and I want to pass my test and become a cadet in January. I shall have been a probationer for three months by then.

MRS. B: I'm sure you'll pass the test, John. You really have been working hard for it.

JOHN: And after that I have to work for the First-Class Cadet star.

MR. B: What happens when you have won the star?

JOHN: Well, you wear it on your sleeve, and you are actually called „First-Class Cadet”, and it entitles you to have „Proficiency” training.

MRS. B: First-Class Cadet John Brown: that sounds good.

JOHN: And then they let you go on in service aircraft. So you see, I've just got to pass.

MR. B: Put what else do you do after you've won the star? I don't suppose you will get very much actual flying at first, you know John.

JOHN: Oh, you work for your proficiency badge — that takes a year.

MRS. B: Well, it certainly seems you have to work hard in the A.T.C.

MR. B: But they get plenty of fun as well, Margaret. Tomorrow night you have your social evening, don't you, John?

JOHN: Yes. There's a special table tennis match tomorrow night. I'm not playing in it, though But there's a talk I want to hear about football; our instructor's jolly good. I want to get into the team if I can.

MR. B: Are you playing this weekend, John?

JOHN: Yes, Dad. I've got a pretty busy week-end, because there's a school math I want to watch as well But that's on Saturday morning.

MRS. B: Good gracious me! Don't you ever get tired of football, John?

MR. B: Of course he doesn't.

PANI B.: Jestem pewna, że zdasz egzamin, Janku. Naprawdę ciężko na to pracuje.

JANEK: A potem muszę się starać o gwiazdkę kadeta pierwszego stopnia.

PAN B.: Co się stanie, kiedy zdobędziesz gwiazdkę?

JANEK: Nosi się ją na rękawie i odtąd jest się „kadetem pierwszego stopnia”, a to upoważnia do ćwiczeń w sprawności.

PANI B.: Kadet pierwszego stopnia John Brown — to dobrze brzmi.

JANEK: A następnie pozwalają latać. Tak więc, jak widzicie, muszę tylko zdać.

PAN B.: Ale co jeszcze będziesz robił po zdobyciu gwiazdki? Nie sądzę, ażehyś zbyt wiele latał na początku, Janku.

JANEK: Oh, trzeba się starać o odznakę sprawności, to zabiera rok czasu.

PANI B.: A więc wydaje się, że naprawdę masz ciężką pracę w Korpusie Przynsposobienia Lotniczego.

PAN B.: Ale oni mają również moc rozrywek, Małgorzato. Jutro wieczorem macie wieczorek towarzyski, czyż nie, Janku?

JANEK: Tak. Jutro wieczór odbędzie się specjalny mecz tenisu stołowego. Jednak ja w tym nie biorę udziału. Ale jest pogadanka o footballu, której chcę posłuchać. Nasz instruktor jest morowy. Chcę wejść do drużyny, jeśli będę mógł.

PAN B.: Czy grasz w tym weekendzie, Janku?

JANEK: Tak, tatusiu, mam bardzo zajęty week-end, ponieważ jest mecz szkolny, któremu również chcę się przegladnąć. Ale to będzie w sobotę rano.

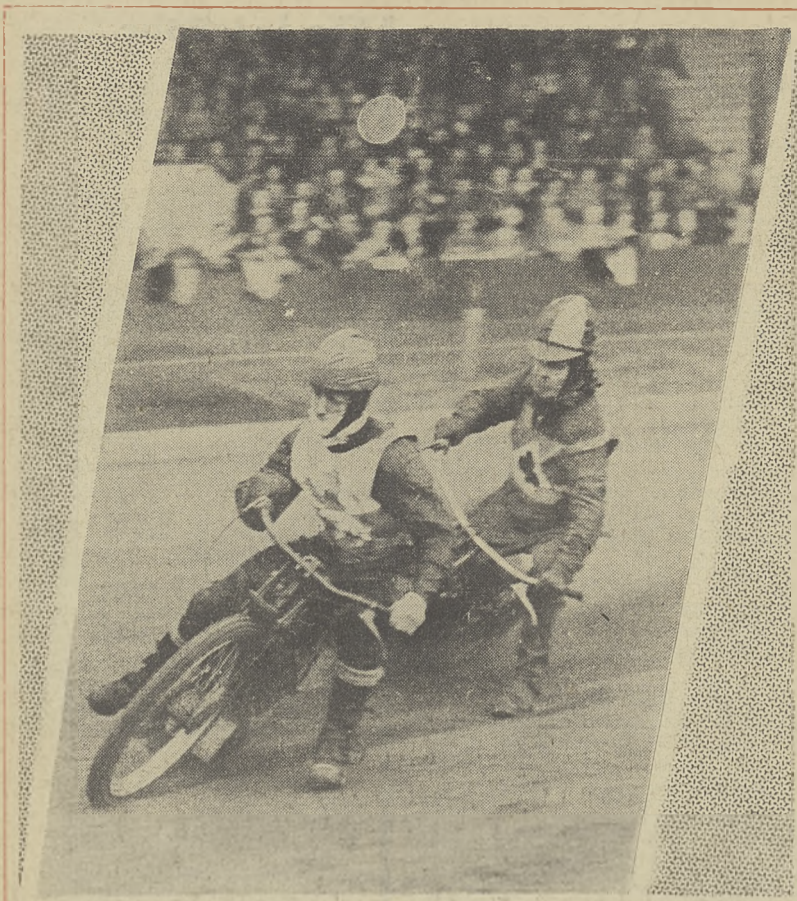
PANI B.: Boże! Czuję ci się nigdy football nie znudzi, Janku?

PAN B.: Oczywiście, że nie.

B. B. C. nadaje lekcje angielskiego codziennie w godzinach:

06.45—07.00	na fali: 1796, 456, 49.59, 41 21 m.
07.15—07.30	na fali: 267, 41.32 31.50, 30.96 25 30 m.
08.00—08.15	na fali: 1796, 339, 48.54 41 61 41.32, 31.50 m.
08.45—09.00	na fali 456 49.59, 41 21, 31 17 m.
09.45—10.00	na fali 267, 48.54, 41 61 31 88, 31 50, 25.30 m.
13.00—13.15	na fali 456, 40.98, 31 17 25 15 m.
13.30—13.45	na fali 30 98 25 30 19 61 m
14.00—14.15	na fali 267 41 61, 31 89 25 49 m.
17.45—18.00	na fali 339 41 32 31 50 30 96 25 42, 25.30, 19.61 m.
18.45—19.00	na fali 267 41 61, 31 88, 25 49 m
19.30—19.45	na fali 339 30 96, 25 42, 25.30, 19.61 m.
21.30—21.45	na fali 30 98 25 30 m
22.15—22.30	na fali 456 49 59, 40.98 31 17 m.

Streszczenie wiadomości dyktowane powoli:
 13.15—13.30 na fali: 456 40.98, 31.17, 30.98 25 30, 25.15, 19.61 m.
 14.15—14.30 na fali: 267, 41.61, 31.88, 25 49 m.
 18.15—18.30 na fali: 1796, 456, 339, 40.98, 31.17, 25.15 m.



Nowy mistrz Tommy Price wyprzedza Jacka Parkera w ostatnim zrywie przed finiszem.

C. D. CURRAN

ŚWIATOWE MISTRZOSTWA ŻUŻLOWCÓW

POMYSŁ urządzania wyścigów motocyklowych przedostał się do W. Brytanii z Australii przed 20 laty, a obecnie wyścigi te zdobyły tak wielką popularność, że zajmują drugie po futbolu miejsce jako sport narodowy. W większych i mniejszych miastach, począwszy od Plymouth na południu Anglii, a skończywszy na Edynburgu w Szkocji, istnieją 34 kluby pozostające pod władzą specjalnego organu kontrolującego.

W ciągu sezonu, od kwietnia do października, organizowano mistrzostwa ligowe i o puchar w trzech klasach. Australia odpadła w eliminacjach wstępnych. Tegoroczne mistrzostwa światowe były czwartymi z kolei od roku 1936.

Zwycięstwo 28-letniego motocyklisty z Wembley, Tommy Price'a, który jako pierwszy Anglik zwyciężył w światowych mistrzostwach na żużlu, sprawiło, że były to jedne z najciekawszych zawodów w historii tego emocjonującego sportu. Na stadionie w Wembley zgromadziło się przeszło 93.000 widzów, dopingujących swoich faworytów, kiedy maszyny mięły w błyskawicznym tempie po rzęście oświetlonym torze, wyrzucając chmury kurzu spod kół. Była to barwna, doskonale zorganizowana impreza, która dostarczyła jeszcze jednego dowodu, że wyścigi motocyklowe stały się ulubioną rozrywką w W. Brytanii zarówno dla młodych jak i starych.

W 1936 r. Lionel van Praag z Australii został pierwszym mistrzem świata, a w 1937 r. tytuł ten przypadł w udziale Jackowi Milne (USA). W następnym roku Australia odzyskała z powrotem mistrzostwo świata dzięki brawurowemu zwycięstwu „Bluey” Wilkinsona. Wybuch wojny przeszkodził w dalszym organizowaniu zawodów o mistrzostwo świata, które stały się możliwe dopiero w tym sezonie.

Sukces Tommy Price'a był szczytowym punktem w szeregu zwycięstw odniesionych nad najlepszymi motocyklistami w kraju. Zawody te rozpoczęły się jeszcze w kwietniu b.t., a w pierwszej eliminacji brało udział 160 motocyklistów z drugiej i trzeciej ligi. 96 z nich zostało zakwalifikowanych do drugiej eliminacji z tych zaś 48 — do trzeciej. Dwaj zawodnicy, którzy zdobyli najwyższą liczbę punktów w trzeciej, weszli do przedostatniej konkurencji o tytuł mistrza wraz z 32 najlepszymi moto-

cyklistami z pierwszej ligi. Wreszcie szesnastu najlepszych spośród nich stanęło do ostatecznych zawodów o mistrzostwo świata. Wszyscy byli bądź Brytyjczykami, bądź też Australijczykami z wyjątkiem jednego Amerykanina — W. Lamoureux.

Tor wyścigów motocyklowych na stadionie w Wembley znajduje się poza terenem, na którym odbywały się igrzyska olimpijskie w 1948 r. W każdym wyścigu czterech zawodników ustawiało się przed elektrycznie kontrolowaną taśmą, rozciągniętą w poprzek toru. Każdy z zawodników nosił innego koloru hełm (czerwony, niebieski, biały lub żółto-czarny) i miał przebiec cztery okrążenia. Jedno okrążenie wynosi 345,61 metrów.

Rekord czasu w wyścigach motocyklowych w Wembley na wszystkich czterech okrążeniach pobili wspólnie zawodnik z Wembley i kapitan drużyny Bill Kitchen oraz Jack Parker z manchesterskiego klubu Bellevue. Obaj mieli czas 72,8 sek. (Szybkość średnia wynosiła 67,97 km/godz.).

W mistrzostwach świata stawało do zawodów 16 motocyklistów w pięciu konkurencjach (czterech zawodników w każdej). Kwalifikacje odbywały się na podstawie przyznawania trzech punktów za zwycięstwo, dwóch za drugie miejsce i jednego za trzecie miejsce.

Price był niezwykłym we wszystkich swoich pięciu turach, uzyskując maksymalną ilość punktów. Jack Parker przybył do mety drugi po odniesieniu czterech zwycięstw i jednorazowym zajęciu drugiego miejsca przy ogólnej liczbie 14 punktów. Louis Lawson (również z klubu Bellevue) zdobył trzecie miejsce odnosząc trzy zwycięstwa i zajmując dwa drugie miejsca — razem trzynaście punktów. Tak więc mimo silnej australijskiej i amerykańskiej konkurencji trzech Anglików zdobyło trzy pierwsze miejsca.

Price był początkowo zawodnikiem w wyścigach motocyklowych na trawiastym torze i pierwszym po wojnie mistrzem w brytyjskich zawodach motocyklowych. Wstąpił on do klubu Wembley w 1936 r. i był odąd stałym członkiem tej drużyny. W 1938 r. doszedł do finału mistrzostw świata. Price entuzjastycznie się krótkofalówkami, a w czasie wojny został przydzielony do amerykańskich oddziałów spadochronowych w W. Brytanii jako prelegent z dziedziny radiotechniki.

MAX ROBERTSON

WYŚCIGI KOLARSKIE

Pierwszy rower skonstruowano w 1839 r. W tym to roku bowiem pewien Szkot połączył koła drewnianą ramą, do której przymocował siodełko i dwa pedały. Całość nazwał „hobbyhorse”.

W 1865 r. pewien Francuz spoczął ulepszone wehikuł, welecyped, który wkrótce zasłużył sobie na żartobliwą nazwę „boneshaker”. Ponieważ koła były drewniane, a jazda po „kociach łbach” prawdziwą męczarnią.

Wyrób tych wehikułów na większą skalę rozpoczęła brytyjska wytwórnia maszyn do szycia, która poszła w ślad za Francuzami, którzy najszybciej przyswoili sobie ten wynalazek. Jednakowoż pierwszy wyścig kolarski w 1869 odbył się z Londynu do Brighton. Wówczas jazda taka trwała cały dzień. Lec w trzy lata później zredukowano czas do 3 godz. — min., a półtorą maszyną, na której dokonano tego wyczynu, był nowy typ zwany „penszeląg”, ponieważ przypominał dużą i małą monetę brytyjską posiadając jedno koło obrotowe, a drugie małe. Następnie w 1885 r. skonstruowano niski, bezpieczny rower. W kilka lat później zastosowano opony gumowe. Od tej pory, chociaż rowery coraz bardziej udoskonalano, zasadniczy ich wygląd nieznacznie się tylko zmienił.

Tyle o powstaniu roweru. Wynalazek ten miał olbrzymie powodzenie. U schyłku ery wiktoriańskiej do dobrego tonu wśród ówczesnej młodzieży angielskiej należała umiejętność jazdy na rowerze. Powstały kluby kolarskie, które w znacznej mierze przyczyniły się do polepszenia stanu dróg, umieszczenia tablic ostrzegawczych w niebezpiecznych miejscach, wydawania przepisów drogowych oraz map. Najstarszym z tych stowarzyszeń jest istniejący do dziś dnia Kolarski Klub Pickwicka, założony w 1870 r. Najbardziej dziś znany turystyczny klub rowerzystów powstał w 1878 r. W 1895 r. stworzono Narodowy Związek Kolarski, którego ilość członków wynosi dziś około 64.000. Cyfra ta obejmuje 1250 afiliowanych klubów, indywidualnych i dożywotnich członków etc. Narodowy Związek Kolarski jest afiliowany do Międzynarodowego Związku Kolarskiego.

Zamiłowanie do tego sportu jest bardzo rozpowszechnione. Jest to miła i tania rozrywka, wygodny sposób zwiedzenia najbliższej okolicy. Przed wojną często można było spotykać grupy złożone z 20 lub 30 rowerzystów wyjeżdżających z Londynu na week-end. Od zakończenia wojny popularność tego sportu wzrosła jeszcze bardziej.

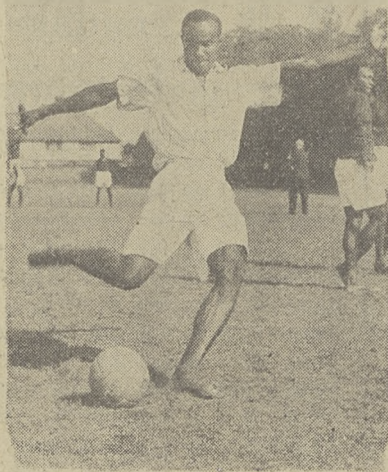
W Anglii praktykuje się dwa główne rodzaje wyścigów kolarskich. Są to wyścigi na drogach i na torze. Wyścigi drogowe są ograniczone, ponieważ na mocy ustawy nie wolno zamykać dla ruchu żadnej drogi z powodu jakiegokolwiek wyścigu. Ro-

C. D. CURRAN

Pilkarze Nigerii odwiedzają Wielką Brytanię

Amatorzy sportu mieli po raz pierwszy okazję obejrzenia gry zawodników nigeryjskich w czasie 9 meczów, jakie rozegrano w ciągu ostatnich 5 tygodni. Z tych gości wygrali 2, zremisowali 2 i przegrali 5. Drużyna „kolorowych”, którzy na suchym boisku grali boso, walczyła tym razem z najlepszymi zespołami amatorskimi Wielkiej Brytanii.

Końcowe wyniki rozgrywek były następujące:



Kapitan drużyny murzyńskiej podczas treningu.

wery drogowe ważą około 11,3 kg, a rowery do wyścigów na torze około 8,4 kg. Także wyścigi na drogach (jak np. Brighton—Glasgow na przestrzeni 903 km) wymagają dużej wytrzymałości, podczas kiedy do wyścigów na torze na lżejszych maszynach i na o wiele krótszym dystansie potrzeba bardziej efektywnej jazdy i wzmoczonego wysiłku.

Choć ilość dobrych torów w W. Brytanii jest niewielka, wyścigi na torze mają najbardziej entuzjastycznych zwolenników jak można się o tym przekonać, zaglądając do kalendarza sportowego. W ciągu lata nie było prawie dnia, żeby gdzieś nie odbywały się jakieś zawody kolarskie, zazwyczaj w Herne Hill (Londyn), Fallowfield (Manchester), w Coventry, w Portsmouth, czy na jednym z północnych torów. W skład zawodów kolarskich w W. Brytanii wchodzi sprint kolarski (zwykle na 500 lub 1000 metrów), próby czasu, wyścigi „ze ściganiem”, wyścigi tandemów itp. Są rozmaite odmiany wyścigów „ze ściganiem”, ale zasada jest zawsze ta sama. Mianowicie że zawodnicy (indywidualnie czy też grupowo) winni startować oddzielnie w dużych odstępach na torze i próbować prześcignąć jeden drugiego.

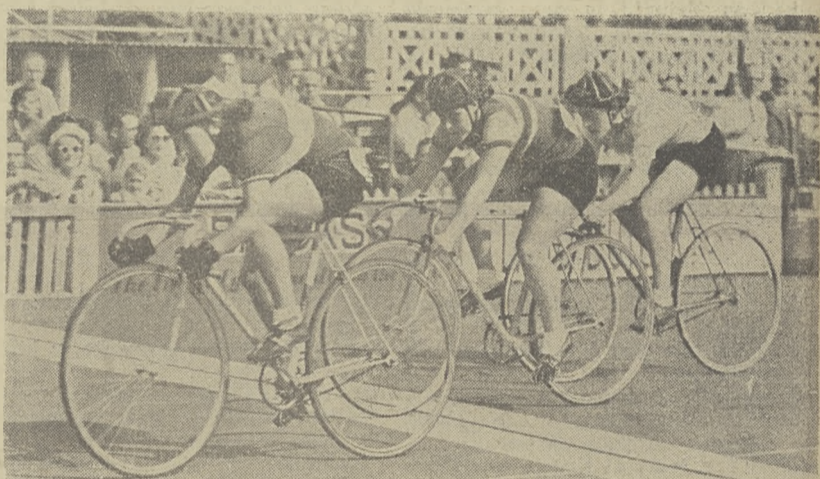
Igrzyska olimpijskie w 1948 r. przyczyniły się do jeszcze większego spopularyzowania wyścigów na torze. Narodowy Związek Kolarski powołał komitet szkolenia zawodników na igrzyska, którego zadaniem było wyszukanie i przygotowanie kandydatów. Wielu było takich, którzy się wybił, przed innymi, ale pierwszym z wszystkich sprinterów okazał się Reg Harris, mistrz świata w 1947 r. Spodziewano się, że on zdobędzie wieniec olimpijski. Jednak tak się nie stało, ponieważ przepadł w półfinale pobity przez włoskiego zawodnika Mario Ghella. Od tej pory Reg Harris przerzucił się na zawodctwo. Sezon zimowy

1948-49 na kontynencie europejskim był dla niego bardzo pomyślny. W Londynie w W. Piątek 1949 r., kiedy wystąpił po raz pierwszy w W. Brytanii jako zawodowiec, zdecydowanie pobił Holendra Arie van Vliet (światowego mistrza zawodowców) oraz Milon Gosselin (belgijskiego asa). Nie ulega wątpliwości, że jest on jednym z najlepszych sprinterów na całym świecie, a w W. Brytanii najlepszym od czasów Baileya.

W konkurencjach amatorskich zaobserwowano wzmożoną rywalizację między czołowym zawodnikiem brytyjskim i kontynentalnymi, z których wielu przybyło do W. Brytanii, by wziąć udział w ważniejszych spotkaniach. Współzawodnictwo to osiągnęło punkt kulminacyjny w rozgrywkach o mistrzostwo świata w Kopenhadze.

Przyniosły one podwójne zwycięstwo dla W. Brytanii i Australii. Reg Harris wykazał wspaniałą formę zdobywając mistrzostwo świata w sprincie kolarskim, a Sydney Paterson był pierwszym rowerzystą australijskim, który kiedykolwiek zdobył mistrzostwo świata jako amator. W przeciągu 2 tygodni po odniesieniu tych zwycięstw w Danii obaj zawodnicy zdobyli nowe laury, bijąc szereg rekordów brytyjskich odniesionych na torach w Londynie i Manchesterze.

Sport rowerowy ma tę ogromną zaletę, że można go uprawiać i ubiegać się o mistrzostwa nawet po przekroczeniu wieku, który decyduje o końcu kariery w większości innych sportów. Entuzjastami kolarzy nie słabnie z biegiem lat. Istnieje w W. Brytanii rozległa organizacja pod nazwą Związek Weteranów Kolarskich, w której rowerzyści mający powyżej czterdziestki, a niektórzy nawet powyżej siedemdziesiątki nadal biorą udział w próbach na czas i wykazują znakomitą formę.



Międzynarodowe wyścigi kolarskie Anglia — Francja na torze Herne Hill w Londynie. Emocjonujący moment, zakończony zwycięstwem D. M. Stockwella.

wspaniałe, w pełni zasłużone zwycięstwo nad znaną drużyną.

W dalszych rozgrywkach murzyni grali ze zmiennym szczęściem, stawali się jednak coraz groźniejszymi przeciwnikami, wykazując wybitne umiejętności w walce z najlepszymi angielskimi klubami amatorskimi i reprezentacyjnymi graczami. W każdym razie wizyta zawodników z Nigerii pozostanie długo w pamięci Anglików jako dowód, że football nie uznaje granic.

TABELA LIGOWA

Wyniki do soboty 29 października włącznie

Klub	Dot.	Bieg.	Wyg.	Remis.	Przegr.	Punkty
Wolverhampton	14	9	4	1	22	
Liverpool	14	7	7	0	21	
Manchester U.	14	7	5	2	19	
Arsenal	15	8	3	4	19	
Portsmouth	14	6	4	4	16	
Blackpool	14	5	6	3	16	
Burnley	15	6	4	5	16	
West Bromwich Albion	14	5	5	4	15	
Chorley	14	5	4	5	14	
Charlton	15	6	2	7	14	
Sunderland	14	5	4	5	14	
Aston Villa	14	4	6	4	14	
Derby County	14	6	2	6	14	
Newcastle	14	5	3	6	13	
Fulham	14	5	3	6	13	
Huddersfield	15	4	5	6	13	
Middlesbrough	14	4	4	6	12	
Manchester City	14	3	6	5	12	
Everton	14	3	5	6	11	
Bolton Wanderers	14	2	6	6	10	
Stoke City	15	2	6	7	10	
Birmingham	14	1	4	9	6	